

nr 3
(373)

marzec
2019

Indeks 330108, ISSN 0867-2024
cena 7 zł (w tym 5% VAT)

MIESIĘCZNIK INSTRUKTORÓW ZHP

Czuwaj

Po konsultacjach
na temat nowych
pomysłów na
zorganizowanie
działań
programowych
i metodycznych
w ZHP.

Po gorącej
dyskusji na temat
wprowadzenia
nowych odznak:
Odznaki Kadry
Metodycznej
i Odznaki Kadry
Programowej.



PROGRAM METODA ODZNAKI

3
AKTUALNOŚCI
Niezwyčajni 2018
 Prezentujemy laureatów plebiscytu instruktorskiego

4
Z ŻYCIA ZWIĄZKU
 M.in. o obchodach Dnia Myśli Braterskiej w Patacu Prezydenckim oraz 320 metrów pod ziemią...



TEMAT Z OKŁADKI

PROGRAM METODA ODZNAKI

Metodycy
 hm. Ryszard Polaszewski

Mniej znaczy więcej
 hm. Lucyna Czechowska

Programowiec czy metodyk?
 hm. Anita Regucka-Fleming

18
ROZMOWA CZUWAJ
Niezwyčajni szczerpaw
niezwyčajnego szczerpaw
 Rozmowa z hm. Adamem Niepokojem – jednym z niezwyčajnych 2018

22
INSPIRACJE PROGRAMOWE
Teczka serdecznej pamięci
św. Jana Pawła II
 hm. Jolanta Łaba
 O nowym projekcie programowym – zgłoszenia tylko do 2 kwietnia!

24
KSZTAŁCENIE KADRY
O kształceniu i kształtowaniu drużynowych phm.
 Mateusz Chmielewski
 Kandydat na instruktora najwięcej nauczy się w trakcie codziennej harcerskiej pracy...

26
INSTRUKTORSKA DYSKUSJA
Do kiedy ZHP jest harcerstwem
 hm. Tadeusz Perzanowski
 ...czyli o metodzie harcerskiej i jej stosowaniu

30
NASZA HISTORIA
Czy znajomość historii ZHP jest nam potrzebna?
 hm. Stanisław Dąbrowski
 O lubelskim pomysle dla KSJ

32
FELIETON PAWŁA CHM.
Cokolwiek więcej
 hm. Paweł Chmielewski
 Dlaczego etyka środowiskowa nie jest abecadłem pracy wychowawczej w ZHP?

33
FELIETON | NOWE PÓŁ WIEKU
Nie masz na nic czasu?
 hm. Adam Czetwertyński
 Podejmujemy się tylko takich zadań, które możemy zrealizować na piątkę!

34
O LEPSZE HARCESTWO
Nielatwe granice
 hm. Grzegorz Catek
 Liczę, że w harcerstwie obowiązują inne, wyższe standardy, niż w polskim społeczeństwie...



niezwyčajni 2018

KATEGORIA:
**MŁODY
LIDER**

**pwd. Kaja
KOWALSKA**
Hufiec Złotoryja,
Chorągiew
Dolnośląska

Ponad cztery lata temu założyła we Lwówku Śląskim 45 DH „Watra”. Do współpracy zaangażowała rodziców, księdza dziekana oraz burmistrza. Angażuje drużynę w życie lokalne i akcje charytatywne, współpracuje z rodzicami, lokalną społecznością, służbami mundurowymi. Dba o rozwój swoich harcerzy wysyłając ich na kursy zastępowych i przybocznych, nie zapomina też o własnym rozwoju. W 2018 r. samodzielnie zorganizowała obóz drużyny.

KATEGORIA:
**KOMENDANT
SZCZEPU**

**hm. Adam
NIEPOKÓJ**
Hufiec
Kielce-Południe,
Chorągiew Kielecka

Komendant 8 Kieleckiego Szczepu Drużyn Harcerskich i Zuchowych im. Zawiszy Czarnego od marca 2015 r. Od tego czasu znacząco zwiększył liczebność, a prace nad poprawą naturalności ciągu wychowawczego odniosły pozytywny skutek. Ważnym osiągnięciem druha Adama jest stworzenie i realizowanie systemu motywacyjnego dla kadry i jednostek szczepu. Co dwa tygodnie przyjeżdża z Neapolu, aby wywiązać się ze swoich obowiązków. Wywiad z niezwyčajnym szczepowym na str. 18.

KATEGORIA:
**HARCERSKI
SPECJALISTA**

**hm. Monika
MICHNA**
Hufiec
Starogard Gdański,
Chorągiew Gdańska

Z zawodu jest dietetykiem. W pracy instruktorskiej wykorzystuje wiedzę zawodową, by kształtować u harcerzy dobre nawyki żywieniowe. Dba, aby na spotkaniach i wyjazdach kadry hufca zawsze były zdrowe przekąski i odpowiednio zbilansowane posiłki. W efekcie drużyny w hufcu zaczęły dbać o zdrowe żywienie podczas zbiórek i biwaków. Drużna Monika dba również o to, aby menu serwowane w kuchni obozowej było różnorodne, pełnowartościowe i atrakcyjne.

KATEGORIA:
**EFEKTYWNE
ZARZĄDZANIE**

**phm. Rafał
HOJNOR**
Hufiec Nowa Huta,
Chorągiew
Krakowska

W czasie Złotu ZHP w Gdańsku pełnił funkcję szefa zespołu logistyki programowej. To było wielkie wyzwanie, wymagające wielu przygotowań i sprawnego działania. Wypracowywał w swoim środowisku tradycję obozów puszczańskich, razem ze swoją kadrami wybudował kuchnię obozową na potrzeby programu TVN Master Chef, prowadzi w hufcu warsztaty na temat organizacji obozów, gospodarowania sprzętem i efektywnego zarządzania. W pracy wychowawczej wykorzystuje pionierkę.

KATEGORIA:
**HARCERSKA
SŁUŻBA**

**phm. Krzysztof
KASPEREK**
Hufiec
Katowice,
Chorągiew Śląska

Założył drużynę wędrowniczą, której czterocznym pracą w roku 2018 i obóz na Islandii skupiały się na służbie. Przez cały rok drużyna zaangażowana była w służbę między innymi w katowickim hospicjum, realizowała też znak służby kulturze. Finałem rocznych wysiłków była wyprawa na Islandię, podczas której wędrownicy pełnili służbę w Parku Narodowym Thingvellir, promowali wolontariat za granicą. Wydali poradnik „Islandzkie ABC, czyli jak świadomie podróżować po Islandii”.

16–22 lutego 2019 r.

Reprezentacja ZHP wzięła udział w międzynarodowym wydarzeniu organizowanym przez Europejski Region Skautowy w ramach projektu „**My Europe, My Say**”, którego celem jest zachęcenie młodych ludzi do głosowania w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Podczas pobytu w Strasburgu p.wd. Jakub Świdorski (Chorągiew Stołeczna), p.hm. Jan Kisielewicz (Ch. Łódzka), HO Maria Radkowska (Ch. Krakowska), p.wd. Paweł Meller (Ch. Gdańska) i p.wd. Olga Meder (Ch. Warmińsko-Mazurska) mieli okazję m.in. zwiedzić siedzibę Europarlamentu, spotkać się z eurodeputowanymi oraz wypracować wiele pomysłów aktywizujących młodych wyborców. Warsztaty, w których uczestniczyli, dotyczyły takich tematów, jak społeczeństwo obywatelskie, umiejętność krytycznego myślenia i wpływ Unii Europejskiej na życie każdego z nas. Wydarzenie było współfinansowane ze środków programu Erasmus+.

**17 lutego 2019 r.**

- W siedzibie Głównej Kwatery w Warszawie odbyło się **spotkanie koordynatorów**

Harcerskiej Wyprawy Pamięci z okazji 75. rocznicy bitwy o Monte Cassino, która odbędzie się w dniach 16–19 maja. Uczestnicy wyprawy do Włoch – harcerki i harcerze starsi oraz wędrownicy – pełni będą służbę na Cmentarzu Wojennym oraz w miejscach pamięci, wezmą udział w harcerskim capstrzyku, Rajdzie Honker oraz w modlitwie Regina Coeli na placu św. Piotra w Rzymie.

- Naczelniczka ZHP hm. Anna Nowosad wzięła udział w uroczystym apelu podsumowującym **Zlot Chorągwi Wielkopolskiej** oraz mszy świętej w intencji Powstańców Wielkopolskich.

21–24 lutego 2019 r.

W Belgradzie (Serbia) **spotkali się komisarzy zagraniczni europejskich regionów WOSM i WAGGGS**. ZHP reprezentowała 4-osobowa delegacja w składzie hm. Karol Gzyl, p.hm. Monika Grądecka, hm. Agnieszka Siłuszek i hm. Piotr Kowalski.

22 lutego 2019 r.

W Dniu Myśli Braterskiej prezydent RP Andrzej Duda, **honorowy protektor polskiego harcerstwa spotkał się w Pałacu Prezydenckim z przedstawicielami organizacji harcerskich** działających w Polsce i za granicą. Ważnym momentem spotkania było odznaczenie przez Prezydenta instruktorek i instruktorów harcerskich Medalem Stulecia Odzyskanej Niepodległości – ustanowionym 15 czerwca

2018 r. jako dowód wdzięczności oraz wyraz szacunku dla osób, które położyły szczególne zasługi w służbie Państwu i społeczeństwu. Z ZHP wyróżnieniem tym uhonorowanych zostało 8 osób zaangażowanych w pracę Muzeum Harcerstwa: dyrektor muzeum hm. Katarzyna Traczyk i wicedyrektor p.hm. Anna Radziejowska-Hilchen, wiceprzewodniczący Rady Muzeum Harcerstwa prof. dr hab. hm. Adam Massalski i jej członkowie prof. UAM dr hab. hm. Zbigniew Pilarczyk i dr hab. hm. Janusz Wojtyca oraz instruktorki muzeum hm. Ewa Józwiak, hm. Hanna Kocierka i hm. Hanna Murawska. Więcej o spotkaniu na str. 6.

23 lutego 2019 r.

- W niecodziennym miejscu, 320 metrów pod ziemią, w kopalni Guido w Zabrze, odbyła się tegoroczna **Gala Dnia Myśli Braterskiej**. Nominowani do tytułu Niezwykłych 2018 rozpoczęli wizytę w kopalni od zwiedzania i spotkania z naczelniczką ZHP hm. Anną Nowosad i przewodniczącym ZHP hm. Dariuszem Supłem, którzy podziękowali wszystkim zebranym za ich pracę, podkreślając, że każdemu z nominowanych należy się uznanie, bo robią rzeczy, które są wyjątkowe, i wszyscy, którzy tu przybyli, są już wygranymi. W gali uczestniczyło wielu gości, wśród nich posłowie na Sejm RP Ewa Kołodziej i Wojciecha Szarama, przedstawiciele władz

miejskich i instytucji woj. śląskiego, członkowie władz ZHP, komendanci chorągwi. O niezwykłych czyt. na str. 3.



A. Godziszewska

- W rocznicę śmierci **błogosławionego księdza phm. Stefana Wincenta Frelichowskiego**, patrona polskich harcerzy, wspominaliśmy go w modlitwie i czuwaniach. W uroczystościach, które odbywały się na terenie całej Polski, uczestniczyli przedstawiciele władz ZHP – zastępczyni naczelniczki ZHP hm. Justyna Sikorska oraz naczelny kapelan ZHP ks. hm. Wojciech Jurkowski wzięli udział w uroczystościach organizowanych przez Biskupa Polowego Wojska Polskiego, skarbnik ZHP hm. Krzysztof Osmański –

w uroczystościach w Toruniu, a naczelniczka ZHP hm. Anna Nowosad – w apelu rozpoczynającym II Zimowy Zlot Chorągwi Śląskiej oraz mszy świętej i konferencji dotyczącej błogosławionego księdza „Wicka”.

- Z okazji setnej rocznicy ustanowienia Biskupstwa Polowego w Polsce **Związek Harcerstwa Polskiego został odznaczony Medalem „W Służbie Bogu i Ojczyźnie”** w dowód uznania i wdzięczności za pomoc i zaangażowanie w realizacji misji wychowania dzieci i młodzieży w duchu wartości chrześcijańskich.

2 marca 2019 r.

- Pod przewodnictwem wiceprzewodniczącej ZHP hm. Doroty Całki w GK ZHP **obradowała Rada Naczelna**. Podczas posiedzenia rada przyjęła: uchwałę w sprawie określenia sposobów wdrożenia Strategii ZHP 2025 z dwoma załącznikami – Planem wdrażania Strategii 2025 i Planem taktycznym realizacji Strategii ZHP w latach 2019-2022

oraz uchwałę w sprawie terminarza zjazdów hufców, zgodnie z którą zjazdy mają odbyć się od 1 kwietnia do 1 grudnia 2019 r.

- Pod kierownictwem przewodniczącej CKR ZHP hm. Ludwiki Dębickiej odbyło się **IX posiedzenie Centralnej Komisji Rewizyjnej**, podczas którego m.in. zatwierdzono budżet GK ZHP na rok 2019.

W obu posiedzeniach uczestniczyli członkowie Głównej Kwatery z naczelniczką hm. Anną Nowosad.

5 marca 2019 r.

W Pałacu Prezydenckim naczelniczka **hm. Anna Nowosad była gościem pierwszej damy** Agaty Kornhauser-Dudy. Tematem rozmowy była działalność Związku Harcerstwa Polskiego wśród dzieci z niepełnosprawnościami, w szczególności praca z dziećmi z niepełnosprawnością intelektualną. Drużna Naczelniczka przedstawiła, jakie działania podejmują środowiska Nieprzetartego Szlaku. Małżonka Prezydenta, która w ubiegłym roku objęła patronat nad obchodami 60-le-

8 lutego 2019 r. w wieku 89 lat **hm. Wojciech Brzechowski**, zasłużony instruktor Związku Harcerstwa Polskiego i Chorągwi Podkarpackiej ZHP, żeglarz, wychowawca wielu pokoleń młodzieży. Harcerz, a następnie drużynowy 1 Rzeszowskiej Drużyny Harcerzy „Czarna Jedyńka”, komandor Morskiego Kręgu Instruktorckiego. Jego wielką miłością była woda, uczył młodzież żeglowania i organizował wyprawy żeglarskie. Był też zaangażowany w upamiętnianie dorobku historycznego harcerstwa. Realizował akcję „Pamięć”, w ramach której organizowane były sesje naukowe, wystawy, gawędy o historii ZHP i postaciach ważnych dla Związku. Był inicjatorem uwiecznionych sukcesem poszukiwań miejsca pochówku generała Mariusza Zaruskiego na Ukrainie. W 1997 r. urna z ziemią z tego miejsca przywieziona została z Chersonia do Polski i po uroczystościach upamiętniających Generała w Rzeszowie spoczęła na cmentarzu na Pęksowym Brzysku w Zakopanem. Odbył się również symboliczny pogrzeb morski generała Zaruskiego zorganizowany przez druha Wojciecha w miejscu zatopienia pierwszego „Zawiszy Czarnego” w Zatoce Puckiej. To on również zainicjował zbiórkę pieniędzy na dzwon dla polskiego kościoła w Chersoniu. Dzwon noszący imię generała Zaruskiego popłynął do Chersonia na pokładzie s/y „Zawisza Czarny” w 1999 r.

Druh Brzechowski został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem „Za Zasługi dla ZHP”, Medalem za Zasługi w Wychowaniu Wodnym ZHP im. generała Mariusza Zaruskiego, medalem Polskiego Związku Żeglarskiego.

cia NS, wyraziła szacunek i wdzięczność dla opiekunów osób niepełnosprawnych, których cechuje empatia, otwartość i skupienie na cudzych potrzebach.

6–8 marca 2019 r.

W ośrodku harcerskim „Nadwarciański Gród” w Załęczu Wielkim odbyło się **spotkanie** skarbnika ZHP hm. Krzysztofa Osmańskiego, głównej księgowej GK ZHP i pracowników Wydziału Rachunkowości i Raportowania **ze skarbnikami i głównymi księgowymi chorągwi** oraz Grupy ZHP.

8–10 marca 2019 r.

W weekend w Warszawie spotkały się wszystkie **zespoły przygotowujące European Jamboree 2020**, które odbędzie się w terminie 27 lipca – 6 sierpnia 2020 r. na Wyspie Sobieszewskiej w Gdańsku pod hasłem „ACT”, czyli „Działaj”. W spotkaniu wzięło udział 80 osób z Polski i z zagranicy. W piątek odbyła się sesja „witaj w zespole” – członkowie Jamboree Planning Team mieli okazję poznać się z innymi uczestniczkami i uczestnikami oraz dowiedzieć się więcej o samym EJ2020. Sobota była pracownicta – po wprowadzeniu na temat struktury projektu rozmawiano o tym, jakie wsparcie w organizacji tego przedsięwzięcia zapewnią WOSM, WAGGGS i Miasto Gdańsk, dyskutowano, jak będzie wyglądał program oraz co czeka International Service Team. Następnie nadszedł czas na przybliżenie uczestnikom pracy poszczególnych obszarów. Ważnym elementem były popołudniowe spotkania w mniejszych grupach, podczas których rozmawiano o bieżących działaniach i planach.

9 marca 2019 r.

Odbyło się **spotkanie Wydziału Komunikacji i Promocji Głównej Kwatery**. Podczas spotkania podsumowano wydarzenia z ostatnich miesięcy – galę z okazji 100-lecia ZHP, kampanię 1%, Plebiscyt Niezwyčajni 2018 i Galę Dnia Myśli Braterskiej 2019. Dyskutowano też o potrzebach chorągwiwnych zespołów zajmujących się promocją, mianach kadry wspierającej oraz o strategii ZHP.



W Dniu Myśli Braterskiej, 22 lutego 2019 r., w Pałacu Prezydenckim miało miejsce coroczne **spotkanie Prezydenta RP z przedstawicielami organizacji harcerskich**. Czym dla nas harcerzy jest ten dzień, wszyscy wiemy. Świętujemy go co roku w swoich środowiskach. A jak było w Pałacu Prezydenckim?

Z ZHP w uroczystości uczestniczyła pokaźna i nie byle jaka reprezentacja – zgodnie z tradycją na spotkanie z naszym Honorowym Protektorem zaproszeni są harcmistrzowie i harcmistrzynie, którzy zdobyli ten stopień w ciągu ostatniego roku (miałem przyjemność być w tej grupie) oraz przedstawiciele władz. Nie wiem, jakimi kryteriami kierują się inne organizacje.

Spotkanie rozpoczęło się od mszy świętej w kaplicy prezydenckiej, koncelebrowanej przez biskupa polowego WP Józefa Guzdkę i między innymi przez naczelnego kapelana ZHP

DZIEŃ MYŚLI BRATERSKIEJ



ks. hm. Wojciecha Jurkowskiego. W homilii bp Guzek, delegat Konferencji Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Harcerzy powiedział, że kolejna rocznica urodzin twórców skautingu jest okazją do wdzięczności za niezwykle trafną myśl o wychowaniu, za którą poszły setki tysięcy dzieci i młodzieży. Apelowal, żeby młodym stawiać wymagania, by nieustannie pracowali nad sobą i swoim charakterem i zachęcał do odwagi w myśleniu: – Życzę wam, aby myśl poprzedzała każde wasze słowo i każdy wasz czyn. Nie pozwólcie usnąć rozumowi!

Po strawie dla ducha nastąpił czas na strawę dla ciała – poczęstunek. Potem zgromadzeni w sali oczekiwaliśmy na przybycie Prezydenta, który jechał do nas z Lublina. Od razu po przyjeździe udał się na plac przed Pałacem, gdzie rozpalił ognisko, przy którym harcerze wystawili warte i systematycznie dorzucali drwa. My mieliśmy możliwość

oglądania tego obrzędu na telebimie i od razu po dostrzeżeniu pierwszych języczków ognia odśpiewaliśmy „Płonie ognisko”.

Po rozpaleniu ognia prezydent Andrzej Duda pojawił się w sali, gdzie go oczekiwaliśmy. W gawędzie, którą do nas skierował, mówił o tym, jak wiele dla odrodzenia i budowy Polski zrobiło harcerstwo. Przypomniał, że aby uhonorować Olgę i Andrzeja Małkowskich i docenić ich wielki wkład w wychowanie młodych patriotów, odznaczył ich Orderem Orła Białego. Zaraz potem odbyła się ceremonia odznaczenia Medalami Stulecia Odzyskanej Niepodległości wybitnych działaczy harcerskich ze wszystkich organizacji. Mieliśmy też przyjemność wysłuchać refleksji czworga instruktorów, którzy opowiedzieli o realizacji swoich prób harcymistrzowskich i ich rozumieniu, czym jest bycie harcymistrzem.

Na zakończenie spotkania zawiązaliśmy krąg wokół ogniska na placu przed Pałacem i odśpiewaliśmy „Bratnie słowo”. Wspaniale było poczuć, że mimo innych mundurów i symboli, wszyscy jesteśmy tak samo harcerzami i czynimy to samo dobro na całym globie ziemskim – harcerze z ZHP, ZHR, Stowarzyszenia Harcerskiego, „Zawiszaków”, Royal Rangers, ZHP poza granicami Kraju, RSZ „Harcerstwo” z Białorusi, ZHP na Litwie...

A po kręgu Prezydent, który jak my teraz nosił kiedyś harcerski mundur, zbliżył się do dogasającego ognia, by wspólnie z nami zaśpiewać kilka piosenek.

HM. STANISŁAW MATYSIAK
HUFIEC WARSZAWA-PRAGA-PÓŁNOC

PROGRAM METODA ODZNAKI

W połowie stycznia 2019 r. pojawiły się w obiegu publicznym nowe pomysły Głównej Kwatery na zorganizowanie działań programowych i metodycznych na wszystkich poziomach organizacji. Zaproponowano między innymi wprowadzenie nowych odznak: Odznaki Kadry Metodycznej i Odznaki Kadry Programowej.

Podczas konsultacji tych propozycji wywiązała się gorąca dyskusja...



METODYCY

Ten tekst to mój głos w dyskusji. Co prawda w wyniku konsultacji prace poszły w innym kierunku, ale myślę, że nadal warto przyrzec się wyzwaniom w tym zakresie, jakie stoją przed nami w najbliższym czasie.

PROPOZYCJE GŁÓWNEJ KWATERY

Moim zdaniem Główna Kwatera trafnie zdiagnozowała główny problem polegający na utrzymującej się w ZHP **przewadze działań- programowych nad wsparciem metodycznym dla drużyn**. Przekładając to na język konkretny, komenda hufca (czyli w skrócie myślowym różne zespoły hufca mające zapewnić drużynowemu wsparcie) organizuje dla drużyn rajdy, zloty, turnieje, festiwale, równocześnie zaniedbując wizyty w gromadach i drużynach oraz opiekę metodyczną nad nimi. W ramach działań podejmowanych przez Główną Kwaterę zaproponowano dwa generalne rozwiązania:

- uporządkowanie zadań programowo-metodycznych stojących przed harcerskimi komendami,
- zmianę podejścia do kadry programowo-meto-

dycznej, co ucieleśniło się w propozycji zmian w odznakach dla tej kadry.

W mojej ocenie bardzo dobrym pomysłem GK jest **stworzenie listy zadań dla hufca z gradacją ich ważności**. W nowo rozpisanych zadaniach dla hufca zaproponowano wyraźnie zaznaczone priorytety. I tak na czele listy zadań (a więc do realizacji w pierwszej kolejności) znalazło się wspieranie planowania pracy przez drużyny, wszechstronne przygotowanie kandydatów do funkcji drużynowego i dalsze wspieranie drużynowego pod względem metodycznym. Na „szarym końcu” umieszczono natomiast tworzenie propozycji i przedsięwzięć programowych.

Jest to czytelny sygnał płynący do komend, że **podstawowym ich zadaniem jest bezpośrednie wsparcie drużyn**, a imprezy programowe organizowane przez hufiec nie są niezbędne. Są wisienką na torcie, bardzo smaczną, ale przecież najpierw musi być tort. Czyli codzienne wspieranie pracy drużyn: sprawdzanie, czy działają zgodnie z metodą, korygowanie planów, konspektów, zachowań kadry (jeżeli jest taka potrzebne) i oczywiście wyróżnianie

tych, którzy działają bardzo dobrze i osiągają dobre wyniki wychowawcze.

Gorzej wyglądają pomysły dotyczące Odznaki Kadry Metodycznej i Odznaki Kadry Programowej. Główna Kwatera zaproponowała wprowadzenie oddzielnej, trójstopniowej odznaki dla metodyków i osobnej dla programowców. Pomysł ten uważam za zupełnie chybiony; spotkał się on również ze zdecydowaną krytyką w trakcie konsultacji. Rozdzielenie tych dwóch grup kadry wydaje się bowiem sztuczne. **Nie da się w taki sposób rozgraniczyć działalności metodycznej i programowej** (namiestnik powinien robić i jedno, i drugie, bo program to część metody). Zresztą w przytłaczającej większości hufców nie mamy na tyle dużo kadry, by wchodzić w tak wąskie specjalizacje.

Wydaje mi się, że jeżeli już potrzebujemy odznaki, to jednej. I to w dodatku przeznaczonej głównie dla metodyków-namiestników. I jeżeli zdecydujemy się nadal pracować z dotychczasową odznaką (OKP), to powinna być ona związana właśnie **z doskonaleniem umiejętności metodycznych**.

ODZNAKA KADRY PROGRAMOWEJ

Czytając dokument, widzę w nim dwie główne myśli: potrzebę wsparcia kadry metodycznej (przede wszystkim

namiestników) oraz próbę nadania im uprawnień, które byłyby „marchewką” zachęcającą do podwyższania swoich umiejętności w ramach zdobywania odznaki.

Odznaka Kadry Programowej pojawiła się w 2011 r. jako środek do zaktywizowania kadry, która na co dzień wspiera działania drużynowych. W dotychczasowej postaci OKP nie spełniła jednak pokładanych w niej nadziei. Od początku brakowało mocnych akcentów (miała zbyt szeroki profil i nie nadawała żadnych uprawnień). Nie dawała kadrze niezbędnej do jej zdobywania motywacji.

Dlatego pomysł nadawania uprawnień na pierwszy rzut oka wydaje się dobry. Ale realizacja tego zamysłu jest chybiona, proponowane uprawnienia są moim zdaniem mocno naciągane. **To, co proponuje się jako uprawnienia dla posiadaczy odznaki, powinien mieć zrobić każdy harcistrz, a nawet podharcistrz.**

Problem w tym, że w tej sytuacji nie wiadomo, jaką wartość ma nam dawać taka odznaka. Doświadczenia z systemem OKK (w którym nadawane uprawnienia są dość oczywiste) pokazują, że niestety same odznaki niewiele ułatwiają. W kształceniu ani coraz wyższe wymogi odznak, ani nadawanie ich na określony czas, chyba nie wpłynęły znacząco na podwyższenie poziomu kształcenia w skali całej organizacji

(a przynajmniej tak głosi obiegowa opinia). Choć z drugiej strony trudno sobie wyobrazić w tej chwili ich kompletną likwidację.

CZEGO TAK NAPRAWDĘ POTRZEBUJEMY

Im mamy młodszych i mniej doświadczonych drużynowych, tym bardziej potrzebujemy wspierających ich metodyków (czyli namiestników opiekujących się kadrą drużyn określonej grupy wiekowej/metodycznej). Dlatego wzmocnienie tej grupy kadry jest dzisiaj tak ważne. Jeżeli obecnie chcemy się skoncentrować na zapewnieniu drużynowym odpowiedniego wsparcia na gruncie metodycznym i programowym, to zakładamy (rozumiem, że taka była intencja Zjazdu ZHP), że znaczna liczba drużynowych tego wsparcia jest pozbawiona, a przecież celem naszych działań jest zapewnienie wsparcia KAŻDEMU drużynowemu.

To wsparcie dla drużynowych powinno być dwutorowe:

- 1) Bezpośredni nadzór nad drużynami (wizytacje, rozwiązywanie konkretnych problemów drużynowych, kategoryzacja, spotkania kadry itp.) – prowadzone przez namiestników (metodyków).
- 2) Propozycje programowe w postaci:
 - propozycji do realizacji na zbiórkach drużyny (pa-

kiety materiałów) – tych mamy mnóstwo, zwykle niezłych – nie stanowi to więc problemu (drużynowy, który chciałby zrealizować wszystkie dostępne obecnie propozycje programowe musiałyby prowadzić drużynę pewnie ze 100 lat);

- imprez na wszystkich poziomach organizacji wzbogacające program wychowawczy drużyn.

I tu zatrzymajmy się na chwilę, bo w moim odczuciu mamy z tym problem – **nikła liczba tych przedsięwzięć organizowana jest z pełnym poszanowaniem metody harcerskiej**. Wynika to z tego, że często brakuje w zespołach kompetentnych metodyków albo imprezy nie są merytorycznie nadzorowane przez jakichkolwiek metodyków. Lub też, co gorsza, względy organizacyjne przeważają nad racjami metodycznymi.

Jeżeli będziemy kierowali się w pierwszej kolejności przesłankami wychowawczymi wynikającymi z metody harcerskiej, to je pierwsze weźmiemy po uwagę, projektując kolejną imprezę harcerską. I zaplanujemy na przykład, że na danym nam terenie nie może w zgodzie z zasadami harcerskimi obozować więcej ludzi niż X; że ważniejszy jest udział w imprezie autentycznych zastępów, drużyn i szczeptów, a nie reprezentacji hufców; że jeżeli rozpaliliśmy obrzędową watrę – symbol

trwania zlotu, to nie możemy jej gasić tylko dlatego, że jej podtrzymanie wymaga zbyt dużego wysiłku... itp., itd.

To, co napiszę, może być szokujące dla wielu instruktorów, ale moim zdaniem **nie potrzebujemy w organizacji programowców rozumianych jako instruktorzy od organizowania imprez**. Potrzebujemy metodyków, którzy tak dobrze znają się na prowadzeniu drużyn (zuchowych, harcerskich, starszoharcerskich lub wędrowniczych), że potrafią świetnie wspierać drużynowych, ale również wspierać merytorycznie organizację imprez. A przedsięwzięcia programowe niech organizują drużyny wędrownicze, kręgi instruktorskie czy po prostu sztaby powoływane do zorganizowania konkretnej imprezy, złożone z różnych instruktorów (zarówno mistrzów, jak i tych, którzy dopiero zdobywają kolejne instruktorskie szlify). Ludzi, którzy na co dzień pracują z zuchami i harcerzami w gromadach, drużynach i szczeptach.

Jestem przekonany, że **jakość wsparcia drużyn leży w rękach metodyków**. Problem w tym, że nam ich dramatycznie brakuje. Szczególnie namiestników – pracujących na poziomie hufca bezpośrednio z kadrą drużyn. Odpowiedzmy sobie na pytanie, dlaczego tak jest.

Mamy złą sytuację w hufcach, ponieważ:

- albo w ogóle nie mamy odpowiedniego instruktora

(bo nie potrafimy zmotywować doświadczonych drużynowych, by pozostali w hufcu po przekazaniu drużyny);

- a gdy już go mamy, to jego kompetencje metodyczne lub dotyczące sposobów pracy z drużynowymi są niewystarczające;
- a nawet jak jest człowiek i jest kompetentny, to często nie jest wystarczająco zmotywowany do działania, więc swojej pracy poświęca za mało czasu i energii.

By wzmocnić pracę namiestników, zwiększyć ich kompetencje i zapał do pracy – odznaka może nie wystarczyć.

WSPÓLNOTY

Czy możemy w takim razie w jakiś inny sposób niż przez odznaki wspierać rozwój kadry w namiestnictwach? Wydaje się, że wystarczy sięgnąć do sprawdzonych wzorców z przeszłości.

Przedwojennej reformy zuchowej nie wprowadzał „samotny jeździec” Aleksander Kamiński, ale cały zespół metodyków z obydwu organizacji (męskiej i żeńskiej). To byli instruktorzy, którzy następnie stworzyli wydział zuchowy GKM i referaty chorągwiane, które w latach trzydziestych przeprowadziły gigantyczną akcję szkolenia wodzów zuchowych. To im za-

wdzięczała organizacja lawinowy wzrost liczebności. A równocześnie dzięki ich wspólnej pracy trwał w ruchu zachowym stały postęp w zakresie rozwiązań metodycznych.

W latach osiemdziesiątych działały w ZHP trzy szkoły instruktorskie (trzy, ponieważ były wówczas trzy grupy metodyczne): Centralna Szkoła Instruktorów Zachowych w Oleśnicy, Centralna Szkoła Instruktorów Harcerskich w Załęczu Wielkim i Szkoła Harcerstwa Starszego „Perkoz” na Uroczysku Waszeta. Szkoły te nie tylko kształciły kadrę, ale były też miejscem spotkań i konferencji metodyków, pracy wydziałów metodycznych Głównej Kwatery. Wydawane też było czasopismo „Drużyna” z trzema mutacjami – miesięcznikami: „Zuchowe Wieści”, „Propozycje” i „Na Tropie”. Pod koniec lat osiemdziesiątych zaczęto wydawać w szkołach instruktorskich miesięczniki pod takimi samymi tytułami.

Oczywiście nie mam na myśli przenoszenia z przeszłości go-

towych modeli pracy. Zmieniły się czasy i realia. Chodzi mi o **odnowienie pracy wspólnot instruktorów pracujących z poszczególnymi grupami metodycznymi**. Tak, by mogli razem działać na rzecz rozwijania instrumentów metodycznych, kształcenia nowej kadry dla drużyn i wspierania drużynowych.

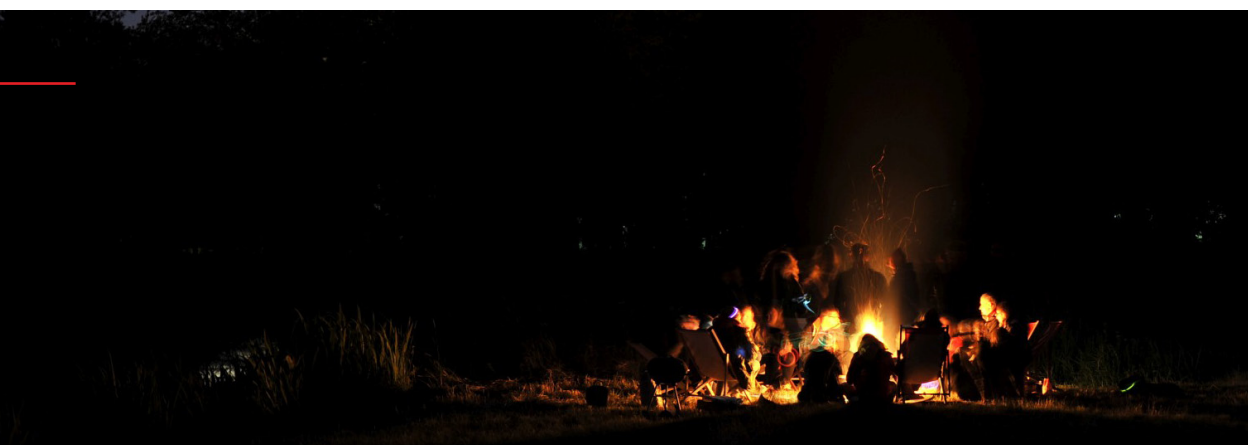
Nie od dziś wiadomo, że w zespołach – wspólnotach instruktorskich wzrasta nie tylko wiedza poszczególnych ich członków, ale przede wszystkim motywacja do pracy. Przywróćmy więc w Głównej Kwaterze wydziały poszczególnych metodyk. Niech razem z instruktorami referatów chorągwiowych i namiestnikami hufcowymi stworzą wspólnoty współpracujące zgodnie dla efektu końcowego, jakim jest stałe wspieranie metodyczne drużyn. I dajmy im możliwość decydującego wpływu na organizację kształcenia drużynowych. **Bo kształcenie drużynowych i dalsze ich wspieranie po objęciu funkcji są ze sobą ściśle związane.**

A CO Z ODZNAKAMI?

Może z czasem poszczególne wspólnoty same je sobie wymyślą. Po to, by określić wymagania, jakie trzeba spełnić, by pracować w tych społecznościach. W połowie pierwszej dekady XXI wieku, gdy wprowadzaliśmy w ZHP zmiany w metodyce wędrowniczej, powstała w ramach Wydziału Wędrowniczego GK wspólnota kształceniowców i metodyków wędrowniczych „Szara drużyna” (w jej skład wchodziło instruktorzy wydziału, referatów i namiestnicy). Organizowaliśmy wspólnie kształcenie drużynowych i kursy doskonalące dla namiestników. Z czasem odznaką przynależności stał się skromny paseczek do OKK z symbolem wędrowniczej watry. Ale to już zupełnie inna historia...

HM. RYSZARD POLASZEWSKI

PRZEZ WIELE LAT
NAMIESTNIK WĘDRONICZY
HUFCZA GNIEZNO



MNIEJ ZNACZY WIĘCEJ

Na ostatniej prostej znajdują się prace Głównej Kwatery ZHP wyznaczone jej przez Uchwałę XL Zjazdu ZHP w sprawie wsparcia szczeptów i hufców oraz kadry programowej w zakresie opracowania programu wspierania kadry programowej oraz zasad jej funkcjonowania.

Jednym z ważnych elementów realizacji tej uchwały jest przyjęcie 31 grudnia 2018 r. przez Główną Kwaterę ZHP „Programu wspierania kadry programowej i metodycznej”. Program ten przygotowała grupa koncepcyjna ds. wsparcia programowo-metodycznego, składająca się z przedstawicieli komend chorągwi oraz wydziałów GK ZHP.

Rozpoczynając pracę nad opracowaniem tego materiału przyjęliśmy następującą definicję programu ZHP: **całość działań podejmowanych i realizowanych przez gromadę/drużynę pod wodzą drużynowego-instruktora w celu realizacji misji ZHP**. Taki punkt wyjścia jest jasny – jeśli program powstaje tylko i wyłącznie w drużynach, oznacza to, że „wszystkie działania harcerskich komend to uzupełniająca oferta programowa, mająca na celu wzbogacenie programu gromad i drużyn”.

Takie ujęcie programu nie jest w ZHP nowe – nadal jednak nie zawsze i nie wszędzie przekłada się na praktykę działania. Dlatego też celem „Programu wspierania kadry programowej i metodycznej” jest „uporządkowanie sfery wsparcia programowo-metodycznego, tak aby kadra metodyczna i programowa ZHP realizowała przypisane jej zadania, począwszy od tych najmocniej przekładających się na jakość programu wychowawczego gromad i drużyn”. W konsekwencji najważ-

niejszym elementem opracowanego dokumentu są tabele zadań przewidziane dla poziomu hufca, chorągwi i Głównej Kwatery ZHP, których kolejność na liście odzwierciedla hierarchię ważności. Tytułowa zasada „mniej znaczy więcej” oznacza w tym kontekście, że poszczególne **komendy powinny zawsze rozpoczynać swoje działania od zadań ze szczytu listy i tylko w przypadku ich zadowalającej realizacji realizować zadanie kolejne**. Lepiej bowiem zrobić mniej, ale trafić w samo sedno.

Zdecydowanie więcej emocji wywołał drugi wątek prac grupy koncepcyjnej, który dotyczył nierzędzi i sposobów wspierania kadry metodycznej i programowej. Uchwała zjazdowa wskazywała, że Główna Kwatera powinna zbadać sytuację kadry programowej oraz uwzględnić funkcjonowanie Odznaki Kadry Programowej ZHP. Odznaka ta, funkcjonująca od 2011 r., nie cieszy się dużą popularnością. Do grudnia 2017 r. przyznano 26 złotych odznak, 60 srebrnych i 165 brązowych (w sumie 251 OKP). Dla porównania – w grudniu 2017 r. mieliśmy w ZHP 670 osób z Odznaką Kadry Kształcącej, mimo że ich posiadacze zobowiązani są (w przeciwieństwie do posiadaczy OKP) do okresowej weryfikacji. Oceniając taki stan rzeczy, stwierdziliśmy, że jest tak „głównie z powodu wymagań, które są nieadekwatne, mało ambitne i mało mierzalne, nie motywują do rozwoju kompetencji (a raczej do raportowania konkretnych dokonań), ani **nie potwierdzają konkretnych umiejętności, nie sprawdzają jakości** (tylko ilość działań), a także braku uprawnień i prestiżu, jaki wiązałyby się z ich zdobyciem”.

Po tygodniach analizowania i konsultowania różnych dróg dalszego rozwoju odznak dla kadry

programowej i metodycznej grupa koncepcyjna zaproponowała narzędzie, które w stopniu brązowym (na poziomie doświadczonego drużynowego) byłoby wspólne, zaś w stopniu srebrnym (na poziomie hufca) i złotym (na poziomie chorągwi i GK ZHP) byłyby to osobne odznaki dla kadry metodycznej i programowej.

Propozycja ta zyskała zarówno zwolenników, jak i gorących przeciwników. Padły celne argumenty o tym, że w małych środowiskach dzielenie kadry jest bezcelowe – instruktorzy, którzy wspierają tam drużynowych, wykonują najczęściej zarówno zadania wsparcia metodycznego, jak i programowego, i choć celem grupy koncepcyjnej nie było sztuczne powoływanie nowych struktur, **uznaliśmy, że ryzyko takiej niepoprawnej interpretacji zapisów istniało.** To bardzo budujące, że wiele osób powoływało się na jedność instruktorów Związku – w tym kontekście „mniej znaczy więcej” można rozumieć jako wezwanie do pracy z kadrą opartej na całościowym i kompleksowym działaniu. Nie zabrakło też osób, które kwestionują sam sens istnienia narzędzi wspierania rozwoju kadry poza stopniami instruktorskimi. Grupa koncepcyjna stanowczo odrzuciła taki model, jako niewystarczający i utopijny. **Stopnie instruktorskie są wiodącym instrumentem pracy z instruktorami, ale nie można do nich „wcisnąć” wszystkiego** (jak długo trwałaby próba, w której kandydat musiałby spróbować swoich sił w każdej dziedzinie instruktorskiej służby?!). Zwróciła jednak uwagę na potencjalne korzyści modelu opartego na wspólnotach metodycznych wspartych konkretnym narzędziem budowania i odnawiania kompetencji.

„Wspólnoty metodyczne odpowiedzialne za ruch zuchowy, harcerski, starszoharcerski i wędrowniczy powinny być jednak tworzone w oparciu o istniejące struktury – w pionie, od Wydziału Wsparcia Metodycznego poprzez chorągwiane zespoły metodyczne/referaty do hufcowych metodyków/namiestników; zadanie nie polega na powoływaniu nowych tworów, a skupieniu działań tych istniejących na priorytetach zgodnie z Programem wspierania kadry programowej i metodycz-

nej”. Co więcej, wspólnoty metodyczne powinny obejmować też kształceniowców prowadzących kształcenie metodyczne. Nie mniej ważnym postulatem grupy jest także wzmożenie wysiłków w pracy z komendantami chorągwi i hufców. „To od komendantów hufców zależy, czy podzieli się z namiestnikami/metodykami hufcowymi »władzą«, pozwalając na podejmowanie decyzji w sprawie gromad i drużyn pod ich opieką, oraz jakimi innymi zadaniami ich obciążą (które mogą odciągnąć ich od podstawowych zadań)”. Z kolei tylko komendanci chorągwi mają przełożenie na komendantów hufców. Grupa koncepcyjna zasugerowała wygaszenie Odznaki Kadry Programowej oraz wprowadzenie w jej miejsce odnawialnej Odznaki Kadry Metodycznej.

Wysłuchując się w głosy płynące z różnych środowisk instruktorskich, **Główna Kwatera podjęła jednak decyzję o wstrzymaniu dalszych prac nad powstaniem OKM.**

„Mniej znaczy więcej” należy w tym kontekście rozumieć jako skupienie wysiłków na tym, co nas łączy, a nie tym, co nas dzieli. Skoro tak silne negatywne emocje wywołują dziś odznaki dla kadry metodycznej i programowej, to lepiej wykorzystać inne sposoby wspierania tejże kadry, niż spalać się w imię własnej racji. Kto wie, może za jakiś czas inna Główna Kwatera podejmie przerwane dzieło? Będzie wówczas mogła skorzystać z tego, co przez ponad rok wypracowała Grupa koncepcyjna, której cały dorobek można znaleźć na stronie: <https://zhp.pl/hub-gk/kadra-programowa-i-metodyczna>.

Edyto, Arku, Kasiu, Łukasz, Sylwio, Aniu, Moniko, Magdo, Zbyszku, Sylwio, Agato, Aleksandro, Ryszardzie, Zosiu, Agnieszko i Doroto – dziękuję za długie godziny rozmów i wspólne działania. Praca z wami była dla mnie czystą przyjemnością i intelektualną ucztą.

HM. LUCYNA CZECHOWSKA

ZASTĘPCZYNI NACZELNICZKI ZHP
DS. WYCHOWANIA

PROGRAMOWIEC CZY METODYK?

Naczelny mnie zapytał, czy w skautingu jest wyraźny podział na kadrę metodyczną i programową. Ciężko westchnęłam, bo to jest pytanie z kilkoma pułapkami.

Po pierwsze – skauting jest różnorodny i zapewne na każde pytanie można znaleźć przykład i kontrprzykład. Po drugie – pojęcie „kadra metodyczna” jest według mnie nie do przetłumaczenia na skautowy angielski. Po trzecie – od lat głoszę tezę (pisałam o tym także w „Czuwaj”), że nasze rozumienie programu jako elementu metody jest błędem tłumacza, który to błąd obrósł w takie pokłady teorii, że jest nie do poprawienia bez rewolucji.

KIM JESTEM: PROGRAMOWCEM CZY METODYKIEM?

Jako wędrowniczka byłam w drużynie programowej chorągwi, wspierającej imprezy chorągwiane. Byłam też zastępcą komendanta ds. programowych. W hufcu nadzorowałam pracę namiestników. Na zlotach ZHP przygotowywałam i prowadziłam zajęcia. Byłam współautorką podręcznika metodycznego dla drużynowych starszoharcerskich. I do tego znalazłam w archiwum

swój artykuł z 2009 r. nawołujący do rezygnacji w Związku z programowców.

W SKAUTINGU IRLANDII

Wracając do pytania o skauting. Wybieram jedną organizację, Skauting Irlandii, który po przekształceniu z federacji w jedną organizację stworzył program używając RAP – narzędzia rekomendowanego przez WOSM. Dlatego przyjmuję, że rozumienie programu mają w niej w miarę uniwersalne.

Programem jest wszystko, co robią drużyny. To każde działanie, które przybliży młodego człowieka do osiągnięcia założonych celów wychowawczych (wspólnych dla wszystkich, bo zdefiniowanych na poziomie centralnym, pisałam o tym w 2017 r.), zrealizowane metodą skautową. Czyli mamy znajomą zgodność celów, metody i programu.

Potencjalny drużynowy na pierwszym kursie dowiaduje się, że skauting to organizacja wychowawcza, że ma cel (wspieranie wszechstronnego rozwoju), że ma unikalną metodę (opisaną przez osiem elementów), że ma jasno zdefiniowany produkt końcowy – jakiego człowieka chcemy wychować. Kursanci odkrywają, że program powstaje w drużynach, że członkowie drużyn powinni być zaangażowani w podejmowanie decyzji o tym, czym będą się zajmować przez najbliższych kilka tygodni. Oszałamiająca wizja – 20 dzieciaków wymyśla sobie program, a ich kadra ma zapewnić, że będzie on przeprowadzony zgodnie z metodą i pomoże im osiągnąć 36 konkretnych celów wychowawczych. Uff! Oczywiście w trakcie tej części kursu ci kursanci, którzy nigdy nie byli skautami, rozmawiają z praktykami, jak się to robi, jak ten ogólny, długofalowy cel przekłada się na konkrety, jakie na-

O P I S M E T O D Y

WEDŁUG WOSM (przyjęty w 2017 r.)

METODA SKAUTOWA

jest systemem ciągłego
samokształcenie

poprzez współdziałanie
wszystkich poniższych
elementów:

- || Przyrzeczenie i Prawo Skautowe
- || Uczenie przez działanie
- || Rozwój osobisty
- || System zastępowy
- || Wsparcie dorosłych
- || Symbolikę
- || Przyrodę
- || Zaangażowanie w służbę dla społeczności.

rzędzia mają do dyspozycji w poszczególnych grupach wiekowych (metodyki), kto im pomoże.

Komendy wszelkich szczebli mają wspomagać drużynowych. W hufcu (ok. 10 szczebli) jest członek komendy ds. programowych (hufcowy koordynator programu), który powinien mieć 5 zastępców – koordynatora programu zuhowego, harcerskiego, starszoharcerskiego, wędrowniczego i wędrowników dorosłych. To koordynatorzy mają za zadanie ustalić z drużynami, jakiego wsparcia potrzebują, ułatwiać komunikację, znajdować ochotników do przeprowadzenia uzgodnionych imprez, kształcić zastępowych, wspierać hufcowe rady starszoharcerskie i wędrownicze, organizować hufcowe kwalifikacje do turniejów szóstek/zastępów oraz na bieżąco pomagać tam, gdzie pomoc jest potrzebna. Tacy nasi namiestnicy... A co robi ich szef? Pomaga namiestnikom, gdy potrzeba, koordynuje imprezy, w których biorą udział całe szczepty, czyta i pisze raporty na koniec roku.

Ciekawostka lingwistyczna – w hufcach wszyscy poza ścisłą komendą, szczeblowymi i namiestnikami są programowcami, bo wszystkie osoby, które odpowiadają naszym drużynowym i przybocznym, zgodnie ze Statutem są instruktorami programowymi.

A CO ROBIĄ „PROGRAMOWCY” NA WYŻSZYCH SZCZEBLACH?

Organizują zloty, turnieje, imprezy specjalistyczne (górskie, wodniackie, artystyczne). Promują kampanie typu Betlejem-



skie Światło Pokoju. Publikują materiały w centralnym banku pomysłów adresowane do konkretnych grup wiekowych lub związane z konkretnymi technikami harcerskimi (jak np. pionierka, obozownictwo, pierwsza pomoc), czasem wymyślają okolicznościowe miana/sprawności. Zastępca naczelnika ds. programu powołuje 5 komisarzy programowych, po jednym dla każdej grupy wiekowej i jednego koordynatora zespołów specjalistycznych. Oni wraz z reprezentacją samorządu starszoharcerskiego i wędrowniczego tworzą radę programową organizacji.

Jak widać – ani w kształceniu, ani w strukturze nie ma podziału na metodykę i program. Oczywiście polskie doświadczenia zmieniają mi perspektywę, dostrzegam, że można byłoby pewne rzeczy w hufcu poprawić – zmniejszyć nacisk na imprezy, zwiększyć na wsparcie kadry przez lokalne formy kształcenia i wymiany doświadczeń, zamiast powoływać pojedynczego namiestnika, budować zespoły itd. Kursanci chwalą, że moje zajęcia z metodyki harcerskiej pomagają im poukładać wszystkie elementy w logiczną całość. A jako instruktor programowy w drużynie używam narzędzi metodycznych, żeby nasz program nie tylko podobał się dzieciakom, ale też żebyśmy mogli śledzić, jak realizujemy uzgodnione cele wychowawcze.

To kim właściwie ja teraz jestem? Programowcem czy metodykiem?...

HM. ANITA REGUCKA-FLEMING



METODA SKAUTOWA, czyli jak dowolne zajęcia przerobić na skauting

(moja interpretacja
irlandzkich zapisów):

Prawo i Przyrzeczenie,
czyli wspólny kompas

Uczenie przez działanie,
czyli praktyka przede
wszystkim

System małych grup,
czyli zaangażowanie
każdego i współdzielona
odpowiedzialność

Działanie blisko natury,
czyli przygoda w terenie

Symbolika,
czyli wykorzystanie emocji
i kreatywność

**Kadra razem
z uczestnikami,**
czyli wsparcie i wzajemność
oddziaływań

Służba,
czyli zmienianie świata
na lepszy

Rozwój osobisty,
czyli indywidualna podróż
przez coraz trudniejsze
stopnie/sprawności

O swoim środowisku, czyli „Czarnym Szczepie” z Kielc opowiada jego komendant **hm. Adam Niepokój** – zwycięzca plebiscytu instruktorskiego „Niezwyyczajni 2018” w kategorii „Komendant szczepu”.

NIEZWYCZAJNY SZCZEPOWY NIEZWYCZAJNEGO SZCZEPU



Jesteś niezwyčajnym komendantem. Domyślam się, że niezwyčajnego szczepu. Na czym ta jego niezwyčajność polega?

Uważam, że mój szczep jest niezwyčajny z kilku powodów. Pierwszym z nich jest wielkość: w 10 jednostkach swoją harcerską przygodę przeżywa około 200 osób. Te liczby to powód do dumy, ale również bardzo duże wyzwanie – zarówno przy organizacji wspólnych wydarzeń, takich jak biwak szczepu czy obóz, ale również jeśli chodzi o wsparcie każdego drużynowego w jego codziennym działaniu.

To pewnie efekt wielu lat pracy...

Oczywiście. Taka liczebność to efekt innego sukcesu, który udało się nam osiągnąć jakiś

czas temu, głównie za sprawą moich poprzedników i ich pracy z kadrą zuchową. Dzięki temu mamy w „Czarnym Szczepie” aż trzy gromady zuchowe, które rokrocznie przekazują do drużyn harcerskich swoich wychowanków. O ile mnie miły pamięć, rekordową liczbą zuchów z jednego rocznika, które zostały przekazane do drużyn harcerskich, było aż trzydzieścioro! Ponadto sama kadra zuchowa, w moim odczuciu jako jej przedstawiciela, jest niesamowicie zgraną ekipą, co również uważam za przyczynę tego sukcesu. W drużynach harcerskich stale pracujemy nad tym, żeby zuchy, które przechodzą do nich z gromad, czuły się tam jak najlepiej.

A co jest zasługą Twoją jako szczepowego?

Podczas mojej kadencji szczególny nacisk w pracy z drużynowymi położyliśmy na wychowawczy aspekt działań, w tym na szczególnie dla mnie ważną intencjonalność wychowania, która oznacza, że wychowawca jest w pełni świadomy celów, jakie chce osiągnąć przez swoją działalność. Bardzo ważnym elementem naszej pracy z drużynowymi jest uświadomienie im, po co robią ze swoimi podopiecznymi konkretne rzeczy. Na przykład takie, które w harcerstwie są „naturalne” i „od zawsze”, jak choćby nauka układania ognisk, wiązania węzłów czy też po co im w zasadzie ten system małych grup. Udaje się to głównie dzięki bieżącej pracy z drużynowymi – zarówno indywidualnej, jak i wspólnych dyskusji na przykład na spotkaniach rady szczepu.

Przechodzimy zatem do rozmowy o współtwórcach sukcesu...

Od czasów moich poprzedników w szczepie dużą uwagę przykładamy do wysokiej jakości programu działania – zarówno rocznych planów drużyn, jak i programów imprez śródrocznych. Czuwa nad tym moja zastępczyni ds. programowych, która wspiera drużynowych i programowców w trakcie procesu tworzenia programów, ich realizacji oraz ewaluacji. To bardzo dużo pracy, biorąc pod uwagę liczbę jednostek (Madziu, Olu, Alu – oklaski dla was!). Dużą wagę kładziemy również na planowanie pracy z kadrą oraz rozkładanie tego procesu w czasie. Zarówno na zbiórkach komendy, jak i rady szczepu rozmawiamy o osobach, które pełnią różne funkcje w drużynach lub wyróżniają się w nich. Na podstawie tego, jakie mają predyspozycje, proponujemy im zadania, które pozwolą im jak najlepiej się rozwijać. To ważne, bo możemy odpowiednio wcześniej wyłapać, gdzie może zabraknąć nam rąk do pracy, na przykład do poprowadzenia drużyny lub podobozu – i jak najszybciej zareagować. Staramy się wyłapywać młodych ludzi z potencjałem i powierzać im funkcje zastępowych i później przybocznych. Brzmi jak oczywistość? Możliwe, ale dzięki temu, że znamy ludzi w szczepie bardzo dobrze, wspólnie jesteśmy w stanie ocenić ich możliwości i odpowiednio ich pokierować. Zarówno w szcze-

pie, jak i później w hufcu. To podobno jest niezwykcyjne, chociaż dla nas to standard.

Macie swojego bohatera, czy z nim realnie pracujecie?

Nawiązując jeszcze do naszych działań wychowawczych – w zeszłym roku uruchomiliśmy projekt szczepowej odznaki, która ma być w tym pomocna. Jej opracowanie zbiegło się w czasie z refleksją właśnie na temat pracy z naszym bohaterem szczepu – Zawiszą Czarnym. Mieliśmy duży problem z tym, jak umiejscowić go w bieżącym działaniu szczepu i drużyn tak, aby nie było to nudne i monotonne, jak na przykład ciągle powtarzające się wydarzenia o tematyce rycerskiej. Zawisza oprócz bycia znakomitym wojakiem był również znany z przykładnego przestrzegania zasad etosu rycerskiego. To był punkt wyjścia do opracowania wymagań szczepowej odznaki „Signum Equitum” (odznaki rycerskiej). Radą szczepu pochylił się nad opisem cech etosu rycerskiego i przełożyliśmy je na osiem części odznaki, których opisy stanowią jednocześnie wymagania do jej realizacji i naszą definicję „harcerskiego etosu”. Na ich podstawie realizujemy wspólne szczepowe przedsięwzięcia, a członkowie szczepu indywidualnie realizują wymyślane z drużynowymi zadania. Wymagania te są na tyle otwarte i szerokie, że w każdej metodyce i pełniąc różne funkcje można swobodnie je interpretować. Dzięki

temu odznakę można zdobywać wielokrotnie i doskonalić się w duchu naszego harcerskiego etosu na różnych etapach harcerskiej przygody. Oczywiście fragmenty odznaki mają różne kolory w zależności od metodyki i funkcji, ale to już niuanse techniczne...

W jakim środowisku działacie? W szkole, na osiedlu...?

Działamy w trzech kieleckich placówkach oświatowych – dwóch zespołach szkół oraz jednej podstawówce. W jednej ze szkół mamy tylko gromadę zuchową (choć plany, żeby było inaczej jakies są... no ale na razie mamy inne priorytety), w kolejnej działają odpowiednio: gromada, drużyny HS i drużyny wędrownicze oraz w ostatniej gromada i drużyny harcerskie. Szkoły to zdecydowanie nasi najwięksi sojusznicy – wspólnie organizujemy przedsięwzięcia typu rajd szkolny, festyn czy akcja sprzątnięcia świata, a także prowadzimy w nich akcje naborowe.

Czy członkowie Twojego szczepu mają zapewniony pełen ciąg wychowawczy? Jak to wygląda?

Jak już wspominałem wcześniej, mamy dziesięć jednostek – trzy z nich to koedukacyjne gromady zuchowe oraz po dwie drużyny: męskie i żeńskie na każdym poziomie metodycznym. Dziesiąta jednostka to krąg instruktorski. Taka organizacja szczepu pozwala na moim zdaniem bardzo dobre ukształtowanie procesu wy-

chowawczego każdego jego członka. Mimo że od drużyny harcerskiej stosujemy rozdzielność płci, to dalej drużyny organizują wspólne zbiórki czy biwaki. Ważnym aspektem są też działania całych pionów – męskiego i żeńskiego. To wszystko pozwala na zaspokojenie potrzeb członków szczepu na wielu płaszczyznach a także pozwala wyłuskać spośród nich potencjał instruktorski – wszak 9 drużyn to 9 drużynowych i minimum 9 przybocznych, którzy potem mogą pełnić funkcje na wyższych szczeblach organizacji. Pozwala to też na sprawdzenie się kadry w różnych dziedzinach – choćby przy organizowaniu wydarzeń nie tylko dla swojej drużyny, ale również dla innych.

Jak obozuje Twój szczep?

To w sumie jeszcze jeden z powodów, dla których uważam mój szczep za niezwykajny. Jeździmy na obozy tradycyjne

– do lasu, bez stałej infrastruktury. Nasz powrót do tego typu obozów nastąpił w 2010 r. i od tego czasu rozwijamy swoje możliwości w tym zakresie. Co roku spędzamy w lesie miesiąc – tydzień kwatery przedobozowej oraz trzy tygodnie obozu, w tym dwa tygodnie kolonii zuchowej – również pod namiotami. W hufcu przyjęliśmy zasadę, że co trzy lata jeździmy na takie obozy wszyscy razem – całym hufcem, a lata pomiędzy nimi to obozy szczepów. Obóz szczepu to wydarzenie, na które, mam poczucie, każdy czeka z niecierpliwością. W zeszłym roku udało nam się rozdzielić podobozy na samodzielne podobozy drużyn. Dotychczas mieliśmy podobozy: zuchowy, męski i żeński – drużyny harcerskie i starszoharcerskie oraz wędrowniczy. To był moim zdaniem ostatni krok do poprawienia tego, jak obozy u nas wyglądają. A poza tym? Budujemy węzeł sanitarny i kuchenny

oraz zgrupowanie na kwatery, podobozy budują swoje budowle takie jak bramy, latryny, miejsca programowe, a każdy zastęp urządza sobie namiot po swojemu – również wszystko budując z drewna. Starsze dzieciaki budują przyce.

Rozumiem, że stawiacie na pracę zastępami – normalnie, zgodnie z metodą...

Oczywiście! Zastępy pełnią służbę w kuchni oraz wartowniczą w zgrupowaniu i każdy w swoim podobozie. Mamy jednak trochę udogodnień: do zgrupowania, kolonii zuchowej i kuchni doprowadzamy prąd, a pod prysznicem mamy wodę podgrzewaną piecykiem gazowym. To takie odstępstwa od „tradycyjności”, które uznaliśmy za potrzebne w obozie dla tylu osób. Program realizują drużyny w swoich podobozach, są również elementy wspólne, ale zwracamy dużą uwagę na pracę zastępów. Dużym sukcesem



sem okazał się ogólnoobozowy konkurs zastępów, w którym punktowane są na przykład dodatkowe zadania-zagadki przygotowane dla poszczególnych metodyk oraz udział w imprezach takich jak obozowa olimpiada. Obóz to moje oczko w głowie – w tym roku będę komendantem po raz trzeci, ale już ostatni. To zadanie komendanta szczeptu, a szykuję się do przekazania funkcji właśnie na obozie.

Co byś powiedział tym, którzy zastanawiają się, czy stworzyć szczept?

Nie wyobrażam sobie innego działania – szczept niesie ze sobą same korzyści. Trzeba mieć jednak świadomość, że zakładanie i „rozpędzanie” szczeptu to nie jest coś, co się robi w rok. Sam nie mam w tej materii doświadczenia, ale widząc znajome środowiska, które postanowiły się „zaszczepić”, wiem, że to dłuższy proces –

kadra i drużyny muszą się ze sobą dotrzeć. Kiedy to się jednak stanie, można z tego czerpać garściami.

Kadra drużyn nie ma poczucia, że jej praca przepada po przekazaniu podopiecznych do innej drużyny, bo cały czas wie, co się z nimi dzieje. Instruktorzy mogą wspierać się wzajemnie zarówno jeśli chodzi o metodyki, jak i na zasadzie pomocy starsi młodszym – dużo łatwiej zaangażować w działanie gromady zuchowej harcerzy starszych, którzy wcześniej w tej gromadzie byli. To również wspólna baza zasobów – sprzętu, pieniędzy oraz instruktorów, na których pomoc można liczyć, bo po oddaniu drużyny zostają przy szczeptie.

Dla wychowanków to w moim odczuciu również źródło motywacji oraz wzorców – będąc szóstką męską w gromadzie zuchowej, chcieliśmy być tacy jak chłopaki z drużyn harcerskich – to nas strasznie „jarało”.

Wierzę, że dalej tak jest. Szczept wspiera drużyny, budując relacje z partnerami takimi jak szkoły, ale również tymi najważniejszymi – rodzicami. Wiedzą oni, że zaopiekujemy się ich pociechami bez względu na to, w jakiej będą drużynie, i że zrobimy to dobrze.

Szczept to zatem źródło satysfakcji?

Tak, to niesamowite źródło satysfakcji dla kadry, która może obserwować, jak zuchy, które przysły do gromady, mając 7–8 lat, rozwijają się w drużynach i nierzadko zostają instruktorami – obejmują funkcję drużynowych lub w komendzie szczeptu. Ja w tym roku oddam szczept właśnie takiej ekipie, więc wiem, co mówię. To ostatnie jest widoczne dopiero po jakimś czasie, ale naprawdę nadaje sens instruktorskiej służbie, szczególnie tej w szczeptie.

Rozmawiał hm. G. Calk





TECZKA SERDECZNEJ PAMIĘCI ŚW. JANA PAWŁA II

PROPOZYCJA PROGRAMOWA DLA ŚRODOWISK HARCERSKICH
22.02.2019 - 16.10.2019

Św. Jan Paweł II to postać, która znana jest powszechnie. W niektórych harcerskich środowiskach celebруемy Dzień Papieski, a potem i tam zazwyczaj zapominamy o papieżu Polaku. W 2020 r. przypadają ważne rocznice związane z jego osobą. Dlatego w porozumieniu ze Stowarzyszeniem „Pamięć Jana Pawła II” powstała propozycja programowa Głównej Kwatery ZHP, której celem jest popularyzacja postaci wielkiego Polaka oraz powszechny dialog międzypokoleniowy.

Pamięć o przeszłości oznacza zaangażowanie w przyszłość

Jan Paweł II

Wwielu rodzinach harcerskich istnieje w zapomnianych miejscach sporo papieskich pamiątek. Często nie wiemy, co z nimi zrobić. Wyrzucić nie wypada. Tylko jak je kolekcjonować i w jaki sposób wykorzystać w rodzinie lub w swoim środowisku, jak o nich pamiętać?

Propozycja ta skierowana jest do tych, którzy nie chcą zapomnieć. Można wykorzystać w tej przygodzie metodę harcerską oraz zapłaci kolekcjonerski, organizacyjny, artystyczny dzieci i młodzieży zrzeszonej w ZHP.

Pomysł jest prosty – trzeba zebrać wszystko, uporządkować i opisać w specjalnej „Teczce serdecznej pamięci”. A potem pochwalić się zbiorami i strzec ich, aby przekazać kolejnym pokoleniom w rodzinach harcerek i harcerzy wartościowe dziedzictwo. A wiadomo, że skarbów raźniej szukać i pilnować w grupie zaufanych przyjaciół – w harcerskiej drużynie.

PO CO TO HARCERZOM?

Jest to okazja do wzmocnienia pracy z wartościami duchowymi w drużynach poprzez wszystkie

znane nam formy pracy w środowiskach. Gwiazdki zachowe i sprawności harcerskie, zorganizowanie twórczych form współpracy międzypokoleniowej w szczepie, hufcu czy w innych zespołach harcerskich mogą zyskać na jakości. Projekt jest inicjatywą inspirującą do działania „oddolnego”, które może stać się okazją do zastosowania instrumentów metodycznych, jakimi dysponuje harcerski system wychowawczy w rozwoju duchowym i religijnym. Dodatkowym owocem pracy dzieci i młodzieży będzie możliwość zgromadzenia w jednym miejscu i uporządkowania w dowolnej formie zbiorów oraz zaprezentowania ich publicznie przez drużyny, szczepy, kręgi, namiestnictwa i hufce. Daje to możliwość promocji wartości duchowych w środowiskach.

JAK TO ZROBIĆ?

Do projektu może przystąpić jednostka, która w terminie do 2 kwietnia 2019 r. prześle zgłoszenie pod adresem e-mail: papiez@zhp.pl i do wiadomości na e-mail Stowarzyszenia „Pamięć Jana Pawła II”: paragraf12@gmail.com. Meldunek na temat zbioru należy przesłać najpóźniej do 16.10.2019 r. do godz. 24.00 (Dzień Papieski). Jednostki biorące udział w projekcie otrzymają dyplomy dla uczestników wydane przez Główną Kwaterę ZHP oraz Stowarzyszenie. Po zakończeniu przyjmowania

raportów spośród uczestników projektu zostaną wyłonione najbardziej wyróżniające się osoby i zespoły. One otrzymają „Medal 100. rocznicy urodzin Karola Wojtyły”.

Szczegółowy regulamin propozycji znajdziecie tutaj: <http://cbp.zhp.pl/propozycje/teczka-serdecznej-pamieci-sw-jana-pawla-ii/>.

JAK PROJEKT MOŻE ZOSTAĆ WYKORZYSTANY W PRACY DRUŻYNY?

To okazja do zdobywania sprawności naukowych, społecznych, obywatelskich, hobbystycznych, komputerowych oraz wspierających wychowanie duchowe i religijne. Propozycja zachęca do utworzenia cyklu sprawnościowego w gromadach zachowych. Stanowi też okazję do realizacji harcerskich i inżynierskich prób na stopnie.

Poszukiwanie pamiątek może okazać się przygodą pełną ciekawych wypraw, spotkań rodzinnych i sąsiedzkich. W projekcie mogą uczestniczyć kręgi starszyny harcerskiej i seniorów. Wymiana pamiątek czy refleksji ze spotkań z papieżem Polakiem to dobra okazja do organizacji spotkań o różnej tematyce, np. o wartościach, takich jak patriotyzm, odpowiedzialność, szacunek do tradycji.

Realizacja propozycji wiąże się nie tylko z kolekcjonowaniem pamiątek, ale też z nauką ich przechowywania, prezentacji, przekazania dalej kolejnym środowiskom lub młodszym rodzinnym pokoleniom. Zachęcamy zatem do wykorzystania możliwości, jakie oferuje ten projekt, do wzmocnienia pracy metodą harcerską w drużynach. Powodzenia!

HM. JOLANTA ŁABA

WYDZIAŁ WYCHOWANIA DUCHOWEGO I RELIGIJNEGO GK ZHP



O KSZTAŁCENIU I KSZTAŁTOWANIU DRUŻYNOWYCH

Wielu instruktorów mówi coraz głośniejszą o kryzysie skuteczności wychowawczej drużyn w ZHP. Przyczyn tej sytuacji jest wiele i prawdopodobnie można by je długo wymieniać. Nie jest żadnym sekretem, że mamy w drużynach coraz słabszą i gorzej przygotowaną do funkcji kadre. Stąd dyskusja o kształceniu, skupiająca się jednak przede wszystkim, nie do końca zasadnie, na kwestii kursów instruktorskich. Kształcenie jest bowiem procesem rozpoczynającym się na długo przed uczestnictwem kandydata na drużynowego w kursie i kontynuowanym jeszcze długo po jego ukończeniu.

Drużynowy ma bardzo wymagającą rolę. Powinien mieć harcerskie wyrobienie i być człowiekiem o wysokim morale. To dzięki silnemu uwewnętrznieniu harcerskiego kanonu wartości, konsekwencji i prawdziwości czynów, o których mówił Stefan Mirowski, drużynowy poprzez swój osobisty przykład może najsilnie oddziaływać na harcerzy.

Drużynowy musi zrozumieć, że **wszystko, co robi, może wywrzeć wpływ na dalsze losy powierzonego jego opiece dziecka**. Zrozumieć, że jego czyny i zaniechania – te dotyczące bezpośrednio harcerzy, ale i zwykle, codzienne zachowania, które wychowankowie obserwują i którymi przesiąkają, kształtują ich osobowość.

Funkcja ta wymaga też kompetencji. Drużynowy nie musi mieć doktoratu ani nawet wyższego wykształcenia, ale musi reprezentować wysoki poziom intelektualny. **Musi rozumieć proste mechanizmy psychologiczne i pedagogiczne**, a także umieć przeprowadzić analizę pracy drużyny, sformułować na jej podstawie cele wychowawcze i zaplanować pracę, która te cele zrealizuje.

Wreszcie – funkcja drużynowego wymaga głębokiej motywacji i gotowości do poświęcenia. Kandydat na drużynowego **musi wiedzieć, że podejmuje duże i ważne zobowiązanie**. Musi wiedzieć, że funkcja drużynowego to nie przygoda na rok. Ba, drużynowy, który na starcie deklaruje się „góra na dwa lata”, w moim odczuciu jest kartą, której nie warto obstawiać vabank. Bo przecież jeśli drużynowy miałby traktować swoją rolę tylko jako niezobowiązującą przygodę, ostatnią z pozycji na liście priorytetów – czy moglibyśmy się dziwić, że sami harcerze bycie w drużynie potraktują jak jedno z wielu zajęć pozalekcyjnych? Drużynowy musi mieć w sobie gotowość do poświęceń większych niż te, których spodziewa się, obejmując funkcję. Zobowiązuje się przecież wychować następcę, a czasem los potrafi być przewrotny i bywa tak, że – mimo naszych wysiłków – następcy w chwili, kiedy chcielibyśmy przekazać mu drużynę, brak.

Proces kształtowania drużynowego rozpoczyna się w chwili, gdy ten po raz pierwszy przywdziewa mundur i siada w harcerskim kręgu. Wspomniane już wyżej wyrobienie i prawdziwie harcerska postawa nie pochodzą

z weekendowych szkoleń ani nawet dwutygodniowego kursu w głębi lasu. To od jakości przebytej harcerskiej drogi, **od harcerskiego wychowania zależy w największym stopniu, czy dla kandydata na drużynowego Prawo Harcerskie jest życiowym drogowskazem** i czy w codziennej praktyce bagaż jego harcerskich doświadczeń uczynił oczywistymi braterstwo, służbę i pracę nad sobą.

Modelowy proces kształcenia rozdzielić można na trzy etapy. Pierwszy z nich to praktyczne przeżywanie dobrego harcersstwa, zarówno w charakterze zwykłego członka drużyny, jak i z czasem funkcyjnego. **To w tym czasie wykształca się harcerska postawa, przyjęcie harcerskich wartości za własne**, a także mimowolne obycie i przyzwyczajanie do dobrych wzorców metodycznych. Na tym etapie także dokonują się wybory dalszej harcerskiej drogi, bo nie każdy, kto ma dobre serce i z radością przeżył harcerską przygodę, odnajdzie swoje miejsce w służbie instruktorskiej.

Etap środkowy to punkt zwrotny, który najczęściej następuje w okolicy kursu instruktorskiego. To moment, w którym dokonuje się **refleksja nad własnym wcześniejszym przeżyciem**. Moment uświadomienia sobie, ułożenia w głowie, że to, co robił z moją drużyną przed laty mój drużynowy, to faktycznie nie był zbiór przypadkowych zachowań, że jego działania były wpisane w klucz metody harcerskiej.

Kandydat na instruktora poznał harcerski system wychowawczy lata temu i długo w nim uczestniczył, więc gdy nastąpi ten moment, że go zrozumie – rozpoczyna etap trzeci. To etap świadomej praktyki pod okiem mistrza – drużynowego, którego wspiera w prowadzeniu jednostki, czy opiekuna próby. To także etap, kiedy można utrwalić uzyskane w czasie kursu instruktorskiego kompetencje i zdobyć wychowawcze szlify, mając za plecami czuwającego nad wszystkim opiekuna.

W moim środowisku od wielu lat udaje się nam w ten sposób kształcić kadrę. W ubiegłym roku dwie z trzech jednostek mojego szczebu zostały przekazane w nowe ręce. Pierwsza z nowych drużynowych jeszcze przed założeniem granatowego sznura otworzyła próbę na stopień podharcemistrzyni, druga wkrótce po objęciu funkcji rozpoczęła planowanie tej próby. Obie przede wszystkim miały okazję pełnić funkcję przybocznych w jednostkach prowadzonych przez dobrych drużynowych i to nie rok, czy półtora, ale przez pełne trzy lata.

Wiem jednak, że nie zawsze tak jest. Nie należy do rzadkości obejmowanie funkcji drużynowego po pierwszym etapie, kiedy jedyne, co mogą oni robić, to intuicyjnie powielać wzorce pozostawione przez poprzedników (pół biedy, jeśli były to wzorce dobre). Jeszcze częściej drużynowym zostaje wędrownik prosto po kursach, którego

może nawet skutecznie pchnięto ku refleksji o wychowawczym charakterze pracy instruktora, ale nie pozwolono mu okrzepnąć i zdobyć szlifów w praktycznym działaniu.

Udział środowiska w procesie kształcenia jest nie do przecenienia, bo choć możemy próbować zaszczerpić harcerską postawę w trakcie kursu, choć możemy próbować przekonać kursanta, że służba jest nieodłączną częścią harcerskiego życia, albo próbować sprawić, by poczuł ducha działania w zastępce, to wszystkie te próby są jedynie protezą.

Nie chciałbym, aby te słowa ktokolwiek odczytał jako torpedowanie jego kształceniowych starań. To dobrze, że świadomi kształceniowcy próbują taką protezą uzupełniać harcerskie braki przyszłych instruktorów. Jest jednak tak, że wielu drużynowych albo liderów harcerskich środowisk nie czuje na sobie odpowiedzialności, że to przede wszystkim od nich, a nie od prowadzących kursy zależy, czy ich następcy będą dobrymi instruktorami. Porzućcie, proszę, myślenie, że „na kursie wszystkiego nauczą”. **Kandydat na instruktora najwięcej nauczy się w trakcie codziennej harcerskiej pracy**, Trzeba cały czas o tym pamiętać.

PHM. MATEUSZ CHMIELEWSKI
KOMENDANT SZCZEPU „RZEKA”
HUFIEC WARSZAWA-ZOLIBORZ



DO KIEDY ZHP JEST HARCERSTWEM, CZYLI O METODZIE HARCERSKIEJ I JEJ STOSOWANIU

Przez Związek przelewa się fala nieformalnych dyskusji „o programie i metodzie” oraz wyzwania wobec współczesności. Już sam temat jest sformułowany fałszywie. Harcerstwo nie ma programu, choć dla komend mogą być sugerowane kierunki programowe związane z ważnymi sprawami społecznymi. **Program jest nietykálną sferą drużynowego i jego harcerzy.** Każdy człowiek jest inny i każde środowisko jest inne. Tylko drużynowy zna swoich harcerzy. Metoda nie służy realizacji programu wymyślonego przez obcych. Harcerstwo nie jest szkołą, świetlicą czy ruchem oazowym. Jest autonomiczne, ma określone idee i wartości – nie program. Metoda harcerska jest sposobem indywidualnego rozwoju każdego harcerza w jego zastępie, drużynie poprzez służbę, grę, przygodę, w których harcerze realizują idee i wartości. To z zainteresowań harcerzy, z programów ich prób na stopnie, sprawności czy odznak drużynowy wraz z zastępowymi ustalają program drużyny. Żadne komendy nie powinny go naruszać. Tak jak napisałem – nie ma dwojga takich

samych ludzi, ani dwóch takich samych środowisk: szkół, miast, wsi, gmin. Zadaniem harcerskich komend i władz jest stwarzać warunki do działania autonomicznych drużyn, czyli zabezpieczać środki, szkolić drużynowych w zakresie stosowania metody, dbać o to, by przepisy prawa w samorządach i w państwie nie utrudniały pracy metodą harcerską i budować klimat wsparcia decydentów politycznych i ekonomicznych.

Tworzenie propozycji programowych, organizowanie masowych imprez, **posługiwanie się tłumem, modyfikacje metody prowadzą, moim zdaniem, do upadku harcerstwa.** Ono jest i będzie tylko wtedy, gdy będzie paramilitarne, bo inaczej nie mają sensu: mundur, krzyż, musztra, patriotyzm, nazwy struktur, stopnie, sztandary, proporce, służby, manewry – wszystko to wyróżnia harcerstwo wśród organizacji czasu wolnego dzieci i młodzieży. A bez dyscypliny, karności, musztry, wart i alarmów obozownictwo w lasach powinno być zakazane ze względów bezpieczeń-

stwa. Paramilitarne nie znaczy skupione na wojaczce – znaczy: ascetyczne w pracy nad własnym samorozwojem harcerza w zespole harcerskim, w atrakcyjnych formach. Jeśli ktokolwiek chce sprawdzić, czy formuła paramilitarna się wypaliła, to niech otworzy oczy – młodzieżowe organizacje paramilitarne poza ZHP oraz klasy mundurowe liczą ponad milion dziewcząt i chłopców! Popularną formą wśród młodzieży są obozy i turnusy surwiwalowe, bractwa rycerskie i grupy rekonstrukcji historycznych, w których co roku uczestniczy ok. pół miliona uczestników. A ilu harcerzy działa w różnych strukturach lotniczych, żeglarskich, artystycznych poza ZHP wypranym z tradycji? **Harcerz stawia sobie trudne zadania i cele, nie idzie na łatwiznę. Nie ulega fałom kulturowych populizmów. Potrafi iść pod prąd ku wartościom, ćwiczyć się w sprawczości, czerpać radość i satysfakcję ze społecznej służby.** Powinien mieć szerokie pole działania w swojej organizacji. Jan Paweł II cenił harcerstwo, rozumiał metodę lepiej niż ktokolwiek. Mówił do harcerzy (i nie tylko): „Niech każdy z was znajdzie w sobie jakiś własny wymiar zadań do podjęcia... jakieś własne Westerplatte”. To jest najlepsze ujęcie sensu metody harcerskiej.

IDEA I METODA WYZNACZAJĄ GRANICE TEGO, CO JEST HARCERSTWEM!

Od zarania istniały próby manipulowania przy metodzie, w PRL usiłowano zastąpić ją programem lub zmianą idei – nie udało się to ani politykom, ani hierarchom kościoła. Dlatego w minionym 100-leciu nie rozwinęły się tworzone odgórnie struktury i programy harcerstwa, m.in.: Czerwone Harcerstwo, HSP, Walterowcy, HSPS, harcerski ruch naukowy, ruch oazowy, harcerstwo wyznaniowe.

Dla harcerskich władz przychodzi czas, by przejść na oczy! Człowiek się nie zmienia w sensie własnego rozwoju. Nadal ma te same potrzeby ogólne, co przed wiekami i tysiącletkami, choć jak zawsze zmienia się poziom ich dostrzegania,

rozumienia, artykułowania i zaspokajania. Tylko w sferze zaspokajania należy uzupełniać tradycję – wprowadzać osiągnięcia techniki, elektroniki, sztucznej inteligencji, medycyny, kultury. Uzupełniać – nie zmieniać. Metoda harcerska nie została wymyślona przez BP ani Andrzeja Małkowskiego. Jest dokonana przez nich kompilacją różnorodnych sposobów troski o rozwój osoby ludzkiej od zarania jej istnienia, w różnych cywilizacjach, różnych kulturach, w zmiennych warunkach. W tym tkwi jej atrakcyjność i sprawczość na całym świecie. Jest metodą przeżyciową – każdy ją przeżywa inaczej, sam stanowi o sobie, sam siebie posiada, a w zespole otrzymuje kwalifikacje moralne.

Kto ma problemy ze stosowaniem metody harcerskiej? Ten, kto jej nie przeżył, kto jej nie poznał, kto jej nie rozumie, kto jej nie stosuje zgodnie z zasadami! Harcerstwo nie jest domem kultury z jego działami programowymi, nie jest też jednodniówką WOŚP, ani imprezą widzów czy pochodem tłumu anonimowych postaci głoszących puste hasła, niezamieniane na uczynki codzienności.

Dla zrozumienia problemu spróbujmy w skrócie przyjrzeć się rzeczywistości w ZHP. Po epokach totalitaryzmów: wyznaniowych, narodowych, ideologicznych, przychodzi nam żyć w świecie totalnego zniewolenia kulturą korporacji. Korporacja jest sposobem organizacji społeczeństwa i przedmiotowego traktowania osoby ludzkiej jako korporanta – zarządza jego sprawami, jego rozwojem w zakresie ustanowionego przez siebie prawa (statutu). Z tego właśnie wynika dążność do budowania wspólnego programu, organizowania imprez masowych, preferowania tłumu, forowania liderów zamiast wodzów, pomijania drużynowego i struktury drużyny (m.in. korpospędy zwane złotami, inwentkursy, harcildiozjazdy). W takim świecie prawa człowieka i jego podmiotowość tracą na znaczeniu, wartości pozostają na poziomie deklaracji. W korpo liczy się zadanie i jego realizacja. Jej cechami są: znieczulica i wytrzymałość psychiczna, przyjęte zadanie a nie rozwój człowieka (np. bicie rekordów Guinnessa przy

pomocy tłumy spędzonych harcerzy). Tymczasem **cechami harcerstwa są nierozzerwalne czynniki takie jak: autonomia drużyn, samorozwój harcerzy w zastępie, jedność wartości i kompetencji, wrażliwość społeczna i asceza w rozwoju.** Im trudniej, tym bardziej atrakcyjnie. Harcerstwo nie urzeczywistnia wizji pampersowego świata, w którym wszystko podaje się na tacy i wszystko można kupić, byle mieć na pokaz. W korpokulturze następuje odczłowieczenie – dehumanizacja. Korporacja wkroczyła do polityki, do religii, do szkoły, nawet do rodzin – trudno się dziwić, że usiłuje wchłonąć harcerstwo. Żyjemy w kraju pełnym nienawiści, nietolerancji, pogardy dla odmienności, arogancji wobec prawa. Tracimy własną odmienność, zdrowy rozsądek, bo korpo myśli za nas. **Korpoprogramowcy swoimi propozycjami rozwijają lenistwo myślowe drużynowych, sprzyjają skąpstwu poznawczemu harcerzy, niszczą indywidualność i wartość struktur rówieśniczych.** Dlatego niektórzy harcmistrzowie bronią się, tak jak w socjalizmie, by totalizm korporacyjny nie zniszczył ostatniej społecznej enklawy człowieczeństwa, jaką jest ZHP. Współcześnie, podobnie jak w początkach skautingu, musimy wyprowadzać dzieci, co prawda nie tylko z kurzu ulic, lecz także z elektronicznego kurzu domów niemych rodzin, musimy uczyć, jak nie pogrążyć się w samotności w sieci, jak zjeść obiad z Kochającą rodziną lub z przyjaciółmi, jak zachować własną naturalność w wirtualnym świecie.

PRZYKŁAD BŚP

Jako przykład korpozniwolenia podam ważną inicjatywę społeczną, duchową, kulturową i religijną, jaką jest Betlejemskie Światło Pokoju widzianą oczami mieszkańców miasta. Nie jest ważne, gdzie ani kto je organizował – ważne: dlaczego tak i jak można inaczej. Ogień w metodzie harcerskiej ma symboliczną wartość boskości i doskonałości ludzkiej, jest elementem mitologii i kultury greckiej, jako żywioł obok wody stanowi warunek życia człowieka, chroni, łączy, oczyszcza. Ogień był podtrzymywany i chroniony przez kapłanki w świątyniach, jest przenoszony z Olim-

pu na miejsce każdej olimpiady, wierni za pomocą święconych gromnic przenoszą go z kościołów do swych domów, a przy chrzcie i konsekracji nowych kościołów rozpala się go jako światło Chrystusa w mroku świata. Podczas harcerskich ognisk zaszczytem jest pełnienie funkcji strażnika ognia, rozpalenie go jedną zapalką i operowanie jego jasnością, barwą, ciepłotą. Od chwili zmiany ustroju w Polsce harcerze ZHP natychmiast włączyli się w piękną ideę przekazywania ognia z Betlejem do wszystkich mieszkańców wsi, miast, domów, kościołów i instytucji. Inicjatywa ze wszech miar cenna, może sprzyjać indywidualnemu rozwojowi harcerzy poprzez służbę, grę, przygodę i w przyrodzie – zgodnie z metodą harcerską. Tymczasem idea BŚP została wypaczona przez korpopatologię w harcerstwie.

BŚP nie wynika z całorocznej pracy drużyny – jest kolejną imprezą dopełniającą kalendarz masowych uroczystości. Kieruje nią lider (związku, chorągwi, hufca) w myśl zasady: byle się odbyła, byle była nagłośniona, byle ukazać masę, a nie po to, by zadbać o samorozwój harcerzy i ich przeżycie religijne. Drużynowy jest wodzem i do niego należy dobór form służby, wymiana ról harcerzy, osadzanie aktywności drużyny w środowisku jej działania. Nie powinien być zwalniany z metodycznej aktywności.

BŚP powinno być imprezą drużyn dla harcerzy, ich rodzin, rówieśników, sąsiadów, wspólnot religijnych, których są uczestnikami. Tymczasem liturgia mszy świętej w obcym mieście w przepełnionej katedrze odbiera możliwość refleksji, skupienia, przeżyć, doświadczenia dialogu z Bogiem. Brak aktywności kapelanów sprawia, że harcerze dębnią w nosach, a do sakramentu komunii przy-

PRENUMERATA

2019

stępują nieliczni. W znanym mi przypadku kłamrą BŚP stają się apele w mroku. Pochód przechodzi obok 12 kościołów, w tym harcerskiego, i nigdzie nie zostawia betlejemskiego ognia. Marsz anonimów ze świętym ogniem przypomina mieszkańcom miasta pochód zombi opatulonych w co się da, bez proporców, werbli, za to ze śpiewem „siała baba mak”. Przechodnie nie wiedzą, kto stanowi ów tłum i dokąd on zmierza. Dzieci na ramionach rodziców na widok balonowego kosza na samochodzie prowadzącym pochód, z którego co chwila z szumem zionie słup ognia, pytają: „Tato, co to?”. Nieświadomi ojcowie odpowiadają: „To pewnie parada smoków”... Błąd metodyczny goni błąd, a harcerze chcieliby uciec przed chłodem. Czy o to chodzi?

INDYWIDUALNOŚĆ

Metoda harcerska jest metodą indywidualnej aktywności w zespole. Nie ma w niej miejsca na operowanie tłumem. Wśród form pracy zawiera defiladę, ale nie pochód. Masowość zaprzecza indywidualności, robi wrażenie na osobach prymitywnych, zmusza do posługiwania się tłumem. Tłum ma charakter czasowy, krótkotrwały, podczas gdy wychowanie jest działaniem długofalowym. Tłum może być spontaniczny, nawet agresywny. Tłum nie czuje, nie myśli, tłum przyjmuje hasła za prawdę. Tłumem łatwo się manipuluje. Tłum zabija indywidualność, tożsamość, duchowość i uczuciowość. Tłum sprawia, że osoba staje się w nim anonimowa, jest tylko jednostką zbiorowości. Odręca odmiennych, stanowi zaprzeczenie wartości chrześcijańskich, ogólnoludzkich, staje się groźną, nieprzewidywalną gawiedzią, motłochem zdolnym do destrukcji. Bez względu na to, kto ten

tłum organizuje. Historia pokazuje, że miłośnicy tłumów przegrywają swoje społeczne wizje.

Harcerze działają w zastępach i drużynach. Nie są korponomadami pędzącymi pod batogami liderów. Wędrują z własnej woli, do własnego szczęścia, niosąc pomoc i radość innym. To nie jest kult, to powinna być służba. Przygoda i gra są nierozdzielnymi elementami tej służby. **Niestosowanie metody harcerskiej sprawia, że w świecie dominacji korpo harcerski ideał sięga mieszczańskiego bruku.** Sacrum zmienia się w profanum średniowiecznej konfraterni. Tak niszczy się nie tylko harcerstwo i jego społeczny prestiż, ale też wiarę, religijność, Kościół.

Nie piszę tych słów, by pastwić się nad organizatorami zagubionymi w wirze korpokultury. Kieruję te słowa dla wzbudzenia refleksji. Tak wielki wysiłek instruktorów i harcerzy może przynieść znacznie więcej korzyści, jeśli będzie zorganizowany zgodnie z metodą harcerską. Porwie harcerzy i środowiska ich życia, przysporzy społecznego uznania organizacji. **To nie metodę należy zmieniać, lecz trzeba odrzucić przejściową, krótkotrwałą falę kolejnej popkultury.** Jeśli twórcy metody ostrzegali przed jej modyfikacjami, jeśli psychologowie, pedagogzy i socjologowie, a zarazem harcmistrzowie, ostrzegają przed uleganiem chwilowym trendom, to może warto zachować zdrowy rozsądek, nim kreatywne harcerstwo zamieni się w gruzowisko metodycznej przeszłości.

HM. TADEUSZ PERZANOWSKI
CHORĄGIEW KRAKOWSKA

KUP 1 EGZ.
PRZEZ INTERNET!



CZY ZNAJOMOŚĆ HISTORII ZHP JEST NAM POTRZEBNA?

Obchodzone w 2018 r. 100-lecie Związku Harcerstwa Polskiego dodatkowo pobudziły moje zainteresowania historią naszej organizacji, poszukiwania odpowiedzi na rodzące się pytania. Radość z odkrywania „niewiadomych” porównałbym do entuzjazmu archeologów pracujących na stanowiskach odkrywkowych, kiedy z okruchów gruzu wydobywają dowody potwierdzające ich przypuszczenia, oczekiwania a czasem sensacyjne artefakty, eksponaty zaprzeczające dotychczasowej wiedzy.

Mnie, od pewnego czasu seniora ZHP, przez kilkanaście lat udało się odkryć, uzupełnić czy od podstaw stworzyć setki harcerskich biogramów, przede wszystkim z Lubelszczyzny, przedstawić wojenne losy instruktorów, opisać wiele wydarzeń, poukładać je w chronologicznym porządku itp. Powstało z tego kilkanaście książek, parę referatów popularnonaukowych, kilkadziesiąt artykułów i informacji prasowych. Są one różnej jakości warsztatowo-językowej i wartości poznawczo-historycznej, ale zawsze poszerzają wiedzę o naszej przeszłości i budują epos regionalnego oblicza organizacji i jej miejsca w historii.

Poświęciłem temu społecznemu hobby parę tysięcy godzin ślęczenia w archiwach, czytelnich bibliotek, studiowania przy nocnej lampce kilkudziesięciu książek i artykułów z historii lubelskiego harcerstwa, by uświadomić sobie, jak niewiele wiem, ile jeszcze białych plam czeka na wypełnienie ich treścią. A przy okazji zauważyłem, jak niewiele instruktoerek i instruktorów harcerskich zainteresowanych jest historią własnej organizacji, której poświęcili często swoje najpiękniejsze młodość – i nie tylko – lata. Tu konkretny przykład.

Już prawie dwadzieścia lat pełnię funkcję członka Komisji Stopni Instruktorskich w hufcu i w chorągwi, ciągle zadając zdobywającym stopnie podharc mistrza i harc mistrza pytania związane z historią harcerstwa wynikające z ich dotychczasowej i ewentualnie przyszłej służby instruktorskiej. I co? I nie! Ani be..., ani mee..., ani kukuryku! Czasem ktoś coś bąknie na temat Szarych Szeregów, coś o akcji pod Arse nałem, a gdy powie dwa zdania na temat bohatera drużyny czy hufca – gotów jestem uznać go za mistrza wiedzy historycznej!

Zgodnie z Uchwałą Nr 43/XXXVIII Rady Naczelnej ZHP z dnia 2 października 2016 r. w sprawie systemu stopni instruktorskich (z późn. zmianami) podharc mistrz: „Orientuje się w historii i aktualnej sytuacji harcerstwa. Korzysta z harcerskiej literatury i mediów. Przeczytał minimum trzy wybrane książki harcerskie”. Jednak w naszym środowisku:

- po pierwsze – nikt (no, prawie nikt) ze zdobywających stopień podharc mistrza nie „orientuje się w historii” i rzadko w „aktualnej sytuacji harcerstwa”, nikt nie czyta książek o historii harcerstwa,
- po drugie – kandydaci do stopnia harc mistrzyni, harc mistrza

najczęściej uważają, że ten wymóg ich już nie dotyczy (w wymaganiach na stopień harcmistrza nie ma ani słowa o znajomości historii harcerstwa), że mają go już za sobą, więc historia naszego ruchu może być im obca,

- po trzecie – niektórzy mówią wprost: – Druhu! Historią niech się zajmuje Muzeum Harcerstwa, nas interesuje tylko bieżąca praca w drużynie, szczepie czy hufcu.

Pytam wtedy: – A co jest misją harcerstwa? – No, wychowaniem! – Pytam dalej: – A w jakim kierunku? Czy w kierunku zaspokajania bieżących potrzeb harcerzy, drużyny, hufca? Czy w kierunku wartości określonych w Prawie i Przyrzeczeniu Harcerskim? A jak Druh rozumie naszą zethapowską tożsamość? Z czego wyrosły i jak się kształtowały w 100-leciu Związku nasze wartości? Na czym powinniśmy budować etos, patriotyzm polskiego harcerza, członka ZHP? Czy widzi Druh związek pomiędzy znajomością naszej harcerskiej historii a wychowaniem młodego pokolenia członków ZHP? Co ma wspólnego historia Związku ze świadomością „praw i obowiązków”, rozumieniem i szacunkiem dla naszych wartości, symboli, tradycji? W czym, w jaki sposób powinien przejawiać się nasz harcerski patriotyzm? Jak chronić i kultywować nasze tradycje narodowe, wyznaniowe, a jednocześnie szanować poglądy innych i umieć wspólnie budować wokół nas dobro? Dlaczego istnieje tyle organizacji harcerskich w Polsce, czy nie może być tylko jedna – Związek Harcerstwa Polskiego? Skąd się wzięły i na czym polegają podziały w organizacjach harcerskich? Kim była „banda czworga”? Kim był i jaką rolę odegrał hm. Stefan Mirowski w historii ZHP? Itd., itp.

Znudzony ciągle powtarzanymi od lat tymi samymi pytaniami, słuchając milczących albo nie na temat odpowiedzi przyszlých harcmistrzów, zacząłem popadać w marazm, apatię i beznadzieję. Otepiałym wzrokiem spojrziałem na siebie w swoje prywatne, nieharcerskie krzywe zwierciadło i powiedziałem: – Dąbrowski! Palnij ty się w ten tysy, siwy, senioracki łeb! Dość! Koniec! Finito! Albo młodzi podharcmistrzowie i harcmistrzowie będą posiadać choćby minimalną wiedzę historyczną, albo zamkniesz się w archiwalnych papierach i z dala od rzeczywistości będziesz tworzyć nikomu niepotrzebny obraz minionej przeszłości.

Na ostatnim grudniowym posiedzeniu Chorągwaniej Komisji Stopni Instruktorskich członkowie Komisji (sama młodzież, 20–30 lat!) zgodnie zaakceptowali mój projekt **Karty kompetencji z wiedzy historycznej kandydatów do zdobycia stopni phm. i hm. w Komisji Stopni Instruktorskich Lubelskiej Chorągwi ZHP.**

Wymagania na stopień podharcmistrza są banalne, jakby wyjęte z wymagań na młodzika. Ot, wiedza na temat rodowodu swojej podstawowej jednostki organizacyjnej ZHP (drużyny, szczepu, hufca), wiedza o bohaterze tych jednostek – drużyny, hufca, chorągwi (jeśli jednostki posiadają imię bohatera) czy miejsce spoczynku kilku miejscowych instruktorów szczególnie zasłużonych dla harcerstwa.

Na stopień harcmistrza wymagania jak na wywiadowcę. Wiedza o pierwszych drużynach harcerskich na terenie hufca czy też rok i okoliczności powstania światowego skautingu, narodzin skautingu w Polsce, powstania organizacji – ZHP. I dodatkowo (ponad wymagania na wywiadowcę) – przeczytanie trzech książek o historii harcerstwa na Lubelszczyźnie...

Oczywiście to nie wszystkie wymagania, ale pokazują one bezmiar niewiedzy naszych instruktorów. **Jednak w swojej starczej naiwności wierzę, że owa karta kompetencji, która na pewno będzie modyfikowana, może coś zmieni wśród naszej kadry.** Zobaczymy. Jeśli nie – to trzeba będzie znów stanąć przed lustrem, znów palnąć się w łeb ze świadomością wykonania kawałka dobrej, nikomu niepotrzebnej roboty!

HM. STANISŁAW DĄBROWSKI

LUBLIN

COKOLWIEK WIĘCEJ

Na zakończenie tekstu w poprzednim „Czuwaj” wspomniałem o etyce środowiskowej – ruchu (takiej nazwy chciałbym używać), który od pewnego czasu istnieje w ZHP, choć nie do końca wiadomo, do jakiej szufladki go włożyć: do specjalności, ruchów programowo-metodycznych, czy do innej znanej formy organizacyjnej, ponieważ lubimy mieć w ZHP wszystko uporządkowane. Najlepiej uporządkowane w sposób bardzo złożony, ale nie na tym będę się skupiał, a na samej „etyce”. Z góry zapowiadam, że mam ogromny szacunek do tego ruchu i pokładam w nim ogromne nadzieje. Jeżeli czytelnik poszukuje między moimi słowami ironii, to tym razem jej nie znajdzie.

Dlaczego ruch, a nie specjalność bądź inna znana nam forma? Chcę używać tego słowa wyłącznie dlatego, że budzi pozytywne skojarzenia, nie wyklucza, nie tworzy elity ani wąskiego kręgu, ale i tak nie jest idealne. Dlaczego? Ponieważ w mojej opinii całe znaczenie ukryte za słowami „etyka środowiskowa” przez propagujących ją instruktorów jest tak fundamentalne jak samo harcerstwo, a kodeks etyki środowiskowej,

to inne ujęcie Prawa Harcerskiego, Przyrzeczenia i wszystkich podstawowych idei ruchu skautowego oraz harcerstwa.

Słowo „etyka” również lekko uwiera i powoduje swędzenie pewnego kapitalnego organu ciała. Być może dlatego, że używane jest wówczas, kiedy mówimy z wielkiej litery: o Wartościach, Ideach, Fundamentach, kiedy myśli, a zwłaszcza słowa wędrują na pułap niebezpiecznie bliski gwiazd, niemalże nieosiągalny, a jeżeli już, to nie dla wszystkich i nie na co dzień. To uwieranie łatwo uzmysłowić sobie, zerkając na klasyczną piramidę potrzeb opisaną przez Abrahama Masłowa – na samym dole potrzeby fizjologiczne (jedzenie, sen, powietrze, brak fizycznego napięcia), na samej górze potrzeby samorealizacji, spełnienie estetyczne i poznawcze. Samej etyki, jako opisu moralności, nie sytuujemy na górze ani na dole – na swój sposób spina ona realizację wszystkich tych potrzeb. Tyle mówi nauka, natomiast w powszechnym rozumieniu etyka należy do potrzeb duchowych, niekoniecznych na podstawowym poziomie piramidy potrzeb – bez niej też możemy poczuć się najedzeni i wyspani.

Gdzie jest punkt styyczny jednego z drugim, a na dodatek jeszcze z harcerską „etyką środowiskową”? Kodeks etyki środowiskowej zwraca naszą uwagę na ochronę zasobów naturalnych, na korzystanie z nich w sposób racjonalny, na konieczność podjęcia choćby minimalnego wysiłku, żeby gatunki inne niż człowiek też miały swój głos w decydowaniu o tym, jak nasza planeta będzie wyglądała w przyszłości. Etyka środowiskowa to inne określenie tego, co jest kamieniem węgielnym ruchu skautowego i harcerstwa – poznania przyrody, szacunku do niej i jej wytworów, pokornego pogodzenia się z tym, że nie sami wytyczamy granice naszego wpływu na środowisko, ponieważ nie my sami z niego korzystamy. **Dlaczego zatem etyka środowiskowa nie jest elementarzem, abecadłem pracy wychowawczej w ZHP?** Dlaczego siejący tę ideę instruktorzy próbują przebić się z nią do powszechnej świadomości przez formy organizacyjne z definicji fakultatywne?

Jeżeli ten tekst, który jest rozbiegiem do kilku kolejnych krążących wokół problemów wykorzystania środowiska naturalnego, zainspirował kogoś do sięgnięcia głębiej, niech pomyśli, co może zmienić w swoim codziennym dniu, w domu, w szkole, opowie coś harcerzom na zbiórce – w myśl zasady, że dobrze jest zrobić cokolwiek. Lepiej niż nic.

HM. PAWEŁ CHMIELEWSKI



NIE MASZ NA NIC CZASU?

Słyszeliście kiedyś taki tekst? – Ja już nie mam na nic czasu, ciągle mi się zdarza, że na zbiórkę idę nieprzygotowany, ale daję sobie radę. – Albo taki: – Przecież się nie rozdwoję, komenda, komisja stopni i jeszcze szczep. Nie wiem, w co ręce włożyć, nie mogę przyjść na spotkanie do hufca! – Słyszeliście? Ja tak. I wydaje mi się, że jest to coraz częstsza nasza instruktorska codzienność. Podejmujemy się pełnienia kolejnej funkcji, bo nie mamy w hufcu kandydatów do zespołów, namiestnictw, władz, nie mamy po prostu kadry, na dodatek, jak wiemy, brakuje nam doświadczonych drużynowych.

Szukamy w hufcu, szukamy i... znajdujemy. Bo gdzieś obok nas jest jakiś „ktoś”, kto jeszcze przy okazji bycia namiestnikiem weźmie na swoje barki pracę w zespole wychowania duchowego, w komisji historycznej i zostanie na dodatek skarbnikiem w szcziepie. Znajdzie się druh (albo druhna) wielofunkcyjny, który do czwartej funkcji dokłada sobie piątą. A jeżeli zaproponowana mu zostanie funkcja w chorągwi, jest szczęśliwy. Nigdy nie potrafi odmówić, po prostu powiedzieć „nie”.

Ale pomyślcie, jak tu być asertywnym, gdy w KSI brakuje harcmistrza, gdy nie ma kto reprezentować hufca na ważnej konferencji, a drużyna zostaje bez szefa i choć sam drużyny nie poprowadzę, to muszę, po prostu muszę zostać opiekunem niepełnoletniego drużynowego. No jak powiedzieć „nie”? A co zrobić, gdy jestem popularny w hufcu i zaczną się do mnie zgłaszać kolejni chętni, bym był opiekunem ich próby instruktorskiej? Jeżeli mam już czwórkę podopiecznych, to może i piątym, a może i szóstym mógłbym się zaopiekować. Wszak miło być lubianym wśród młodych.

Uff. Dość przykładów. Harcerstwo ma być dla nas, instruktorów, miejscem, gdzie realizujemy

swoją pasję – bycia społecznym wychowawcą. A po latach – bycia wychowawcą wychowawców. Ale, co czasami mówię głośno, harcerstwo ma dla nas – instruktorów – być radością, przyjemnością, miejscem normalnej ludzkiej satysfakcji. Jeżeli funkcje nas przytłaczają, jeżeli w harcerstwie jesteśmy zestresowani, nie jesteśmy w stanie wywiązać się z przyjętych na siebie (wszak dobrowolnie) obowiązków, powinniśmy coś zmienić. Przecież nie może być tak, abyśmy działali byle jak, bez przyjemności, bez satysfakcji. Bo cóż to za radość poprowadzić przeciętny, słaby rajd lub nieprzygotowany obóz? Albo opiekować się przyszłymi instruktorami, wcale się nimi nie opiekując?

Zmierzam do jednego, bardzo prostego wniosku: podejmujemy się tylko takich zadań, które możemy zrealizować na piątkę. (Zauważyliście, że nie piszę „na szóstkę”?). A więc może lepiej prowadzić jedną drużynę niż dwie? Może lepiej opiekować się dwojgiem przyszłych przewodników niż piątką? Być bardzo dobrym członkiem hufcowej komisji rewizyjnej, niż pełnić w hufcu trzy różne funkcje? Czy harcerstwo nie będzie wtedy lepsze? I czy my nie będziemy po prostu szczęśliwsi?

Powiecie: – Będziemy mieli mniej drużyn, mniej zespołów w hufcu lub zespoły te będą mniejsze. Klęska! No nie! – Ale czy na pewno tak będzie gorzej? Przecież będziemy lepszymi instruktorami, mniej obciążonymi dodatkowymi zadaniami i będziemy szczęśliwsi. Po drugie – będziemy mieli lepszą organizację, a to jest warte każdego wyrzeczenia, nawet za cenę pozbawienia się siódmej i ósmej funkcji w ZHP.

HM. ADAM CZETWERTYŃSKI

NIEŁATWE GRANICE

Bardzo byłem ciekaw, jakie reakcje pojawią się w sieci w odpowiedzi na temat okładkowy poprzedniego numeru „Czuwaj” (luty 2019). Bo wiadomo – mowa nienawiści to temat gorący, dotyczący każdego, kto buszuje w sieci, oraz trudny, ponieważ zasadniczy kłopot sprawia chyba wszystkim wytyczenie granicy hejtu: co jest wyrażaniem własnego zdania, co jest dozwoloną, a nawet wskazaną krytyką, co jest drobną złośliwością, sarkazmem, a gdzie jest już nieprzyzwoitość, chamstwo czy owa nienawiść, znieczulana nieco określeniem „hejt”?

Tak jak się spodziewałem, głosy były rozmaite, przy czym najmocniejsze osób, które poczuły się urażone przykładami zamieszczonymi przy artykule Hani Musur-Bzdak. Osobiście urażone – uderz w stół?... Właśnie nimi i tekstem Hani chciałbym się jeszcze chwilę zająć.

Przede wszystkim chcę zwrócić uwagę na fakt, że raczej (nie znam przecież wszystkich grup, forów itd.) nie mamy do czynienia w ZHP z hejtem na poziomie zbliżonym nawet do tego, który spotykamy w pozaharcerskim świecie – z wulgaryzmami, odhumanizowywaniem rozmówcy, a właściwie śmiertelnego wroga. Na szczęście tego nie mamy. Wprawdzie każdy, kto zna trochę harcerskie media społecznościowe, z pewnością bez trudu wymieni imiona i nazwiska kilku druhów (hmmm, to wyłącznie druhowie), którzy chyba nie pracują, ponieważ non stop są w sieci, biorą udział w niemal każdej dyskusji, którzy znają się na wszystkim i zawsze mają rację. Owszem, często potrafią być męczący, bezkompromisowi, bardzo nieprzyjemni, totalnie nieempatyczni, jednak nawet gdy są zwyczajnie niegrzeczni, nie posuwają się do hejtowania. I jest ich tylko kilku. No, jeszcze dołożę kilka przypadków instruktorów (niestety), którzy w sieci jednak hejtują, są szokująco (użyję tego słowa) chamscy – ale nie dotyczą to harcerstwa, lecz wynika z ich radykalnych poglądów politycznych.

W czym więc widzę tutaj problem? Właśnie w owym wytyczaniu granic hejtu – z ich subiektywnym charakterem. Bo oto ja twierdzę, że hejtu właściwie w harcerstwie nie mamy, ale przecież nie jest to prawda obiektywna. Dali temu wyraz komentujący wspomniany już tekst Hani. W jaki sposób? Ktoś napisał, że mową nienawiści jest sugerowanie w artykule nieprawdy (nie odkryłem jeszcze, o co chodzi), i że nienawistne są zamieszczone obok tekstu przykłady. Więcej: że dane na grafikach zostały celowo zamalowane tak, aby było widać, o kogo chodzi (założenie złych intencji). Jeszcze więcej: że to podłość. Ponadto mogliśmy dowiedzieć się z komentarzy, że to, co opisane w artykule, to wcale nie jest mowa nienawiści, że to żarty. Ktoś posunął się do barwnych opowieści o tym, że w hufcu wszyscy śmiali się z naiwności autorki, jak czytali jej tekst.

Nie jesteśmy może w harcerskim świecie hejtu. Ale czy jesteśmy w porządku wobec siebie? W jakim świecie żyjemy, że możemy nieznaną instruktorkę tej samej organizacji oskarżyć o celowe nieetyczne działanie, że nie mamy żadnych skrupułów, aby pod własnym nazwiskiem (bo na FB), publicznie wyśmiewać się, a nawet jawnie kpić sobie z harcmistrzyni. I to z jakiego powodu? Że jest bardziej wrażliwa, że ma inaczej ustawione granice przyzwoitości, dobra międzyludzkiego, szacunku. Może więc zamiast kpić, warto spróbować zrozumieć? Liczę wciąż, że w harcerstwie obowiązują inne, wyższe standardy, niż w polskim społeczeństwie. Wszak – przepraszam za banał – *harcerz w każdym widzi bliźniego, a za brata uważa każdego innego harcerza*.

Tak, być może hejtu w harcerstwie w czystej jego formie nie doświadczamy, ale przydałoby się więcej wzajemnej życzliwości, serdeczności, zrozumienia. Tak po ludzku i po harcersku.

HM. GRZEGORZ CAŁEK

TO MIEJSCE CZEKA NA TWOJĄ REKLAMĘ
REKLAMA@CZUWAJ.PL

Zapraszamy na obóz nad Bałtykiem!

POBIEROWO

Letnia Baza Obozowa Hufca ZHP Konin oferuje:

- najlepsze położenie w lesie sosnowym 300 metrów od plaży!
- nowe namioty,
- pyszną kuchnię,
- bardzo dobre warunki sanitarno-bytowe,
- przystępne ceny!



NAJLEPSZE MIEJSCE NA OBÓZ DLA CIEBIE!

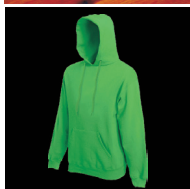
ZWIĄZEK
HARCERSTWA
POLSKIEGO

HUFIEC
KONIN
IM. SZARYCH SZEREGÓW

ul. Harcerska 4, 62-510 Konin
tel. 63 243-19-20, kom. 602-757-637
www.pobierowo.konin.zhp.pl
www.konin.zhp.pl konin@zhp.wkp.pl



**NASZYWKI
I PLAKIETKI
HARCERSKIE**



**HARCERSKIE
KANGURKI
I POLARY
Z HAFTEM**



Dziki Kot



**KOSZULKI
Z NADRUKIEM**



**HARCERSKIE
WARSZTATY
KOSZULKOWE
HAL 2019**

PRACOWNIA
HAFTU I NADRUKÓW
DLA HARCERZY

www.dzikikot.pl
601 580 312



REDAKTOR NACZELNY:

hm. Grzegorz Catek
naczelnym@czuwaj.pl
501 GCALK

ZASTĘPCY

REDAKTORA NACZELNEGO:

hm. Halina Jankowska
misia@czuwaj.pl
hm. Adam Czetwertyński
adam@czetwertynski.pl

KONTAKT Z REDAKCJĄ:

ul. Konopnickiej 6, p. 103
00-491 Warszawa
czuwaj@zhp.pl
twitter.com/CzuwajZHP
ew. telefon: 22 33 90 759

STALI WSPÓŁPRACOWNICY:

hm. Lucyna Czechowska
hm. Ewa Lachiewicz-Walińska
hm. Hanna Musur-Bzdak
hm. Tadeusz Perzanowski
hm. Ryszard Polaszewski
hm. Anita Regucka-Fleming
phm. Piotr Rodzoch (foto)
hm. Andrzej Sawuła

Wydawca:

Główna Kwatera ZHP

Konto do wpłat na prenumeratę:

4 Żywioty sp. z o.o.
55 1140 1010 0000 5397 6800 1002



Zdjęcia w numerze:

Piotr Rodzoch, Grzegorz Catek
lub archiwum redakcji,
pozostałe – wg podpisów

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych,
zastrzega sobie prawo skracania i adiacji tekstów
oraz zmiany ich tytułów i śródtytułów.
Redakcja nie płaci honorariów autorskich
– wszystkie teksty i zdjęcia powstają społecznie.
Nadesłanie tekstu jest równoznaczne
z akceptacją powyższych zasad.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

PLAKIETKI

DLA DRUŻYNY, SZCZEPU BĄDŹ HUFCA



WYŚLIJ POMYSŁ NA
hafty@4zywioly.pl

4
żywioly

CENTRALNA
SKŁADNICA
HARCERSKA